

# SIADJON

TYGODNIK ILUSTROWANY

POŚWIĘCONY SPRAWOM SPORTU I PRZYSPOBIENIA WOJSKOWEGO



fol. R. Walter

Grupa uczestników biegu „Kurjera Polskiego” na tle pałacu w Łazienkach



W Paryżu na „Polach Elizejskich“ dzieci pod kierunkiem prof. Carona uprawiają ćwiczenia gimnastyczne.

## WYMOWA CYFR

**W**obfitym i ciekawym jak zwykle zeszycie 2-go kwartalnika *Wychowanie Fizyczne* znajduje się praca majora d-ra Fuchsa-Dybowskiego wykonana wspólnie z absolwentem medycyny Adamem Borysiewiczem pod skromnym tytułem: Obozy letnie przysposobienia wojskowego w świetle badań lekarskich.

Badania lekarskie młodzieży uprawiającej ćwiczenia fizyczne robi się we wszystkich obozach. Nieraz też już ogłaszano wyniki bardzo ciekawe dla lekarzy i dla wychowawców fizycznych.

Charakterystyczną cechą pracy panów: Fuchsa-Dybowskiego i Borysiewicza jest to, że za pomocą suchych cyfr dają odpowiedzi na niestychanie żywotne zagadnienia dotyczące istnienia oraz organizacji obozów letnich p. w.

Obozy letnie jak cała akcja na rzecz przysposobienia wojskowego mają swych entuzjastów i przeciwników. Jedni i drudzy nieraz wysuwają te same zarzuty, pierwsi by rzecz dobrą jeszcze poprawić, drudzy aby rzecz w ich mniemaniu złą zastąpić inną lub obalić.

Otóż zarzut najczęściej spotykany to, że ćwiczenia fizyczne są prowadzone zbyt forsownie. Może — powiadają — wina to nieumiejętnego kierownictwa, może przyczyna leży w przetadaniu programu. W każdym razie zbyt wysiłki w wieku młodym mogą prowadzić do nadwyrężenia zdrowia, do zahamowania rośnięcia i dać koniec końców stan znużenia, w którym nieszczęsny uczestnik obozu powędruje do szkoły lub do pracy zawodowej.

Zapewne, gdyby tak było to byłoby niedobrze. Na szczęście ci co w obozach byli mogą zaświadczyć, że tak nie jest. Ale czy zapewnienia mogą wystarczyć gdy przeciwstawia się im nadmiar krytycyzmu albo i złą wolę? Nie — nie mogą. Jeden twierdzi, że jest dobrze, drugi że jest źle. Spór dialektyczny może się przeciągać w nieskończoność.

Inna sprawa, gdy jako argument występują cyfry.

Coż mówią cyfry otrzymane i ogłoszone przez Dybowskiego i Borysiewicza?

Rzeczy ciekawe a nawet uderzające. Zbadano 600 chłopców w kilku obozach D. O. K. VI. Mierzono wzrost, wagę i rozszerzalność klatki piersiowej. Okazało się, wzrost powiększył się już w ciągu 4-ch tygodni w sposób niebywały bo przeciętnie o 0,76 centymetra, gdy statystyki amerykańskie podają przeciętny przyrost w miesiącu letnim na 0,39 cm. u chłopców 16—20 letnich.

Porównanie wzrostu ogólnego z przybytkiem wysokości w pozycji siedzącej pozwoliło na wysnucie wniosku, że część znaczna przyrostu długości ciała jest skutkiem wyprostowania kręgosłupów.

Wiemy, że ćwiczenia wysiłkowe powodując zgrubienie mięśni jednocześnie zatrzymują rozwój kości. Tak było np. z uczniami słynnego „wynalazcy francuskiego systemu“ G. Héberta, którzy wyrastali na krępych ale kusych siłaczków. Dane naszych autorów świadczą o tem, że gimnastyka jaką stosuje się w obozach jest racjonalna. Pobudza rośnięcie i to w stopniu niebylejakim. Czyli metoda wychowania fizycznego jest dobra, a kierownicy znają się na rzeczy, skoro potrafili osiągnąć tak piękny rezultat.

Nasuwa się atoli wątpliwość. Może być, że nie nadużywano ćwiczeń wysiłających, ale czy aby nie przeciążano się w obozach chłopców pracą wogóle. I na to cyfry dają odpowiedź uspokajającą.

Waga ciała jest nadzwyczaj czułym wskaźnikiem co do tego, czy dany ustrój nie jest przeciążony pracą. Zdrowy chłopiec, nawet jeśli dobrze odżywiany, chudnie, gdy mu każemy za wiele pracować.

Otóż w obozach stwierdza się ogromny przyrost wagi, bo aż 1,6 kg przeciętnie, gdy znów statystyki amerykańskie mogą się pochwalić tylko 0,5 kg, lub niewiele co więcej.

A pamiętajmy, że wskutek żywszej pracy ciało musi w tym samym czasie stracić nieco wody i tłuszczu. Przybywa mu za to mięśni. Cyfrę przyrostu widocznego należałoby jeszcze trochę podnieść aby otrzymać wykaz przybytku na umięśnieniu. Ten znaczny przybytek wagi wskazuje na zupełną harmonję między odżywianiem i pracą, odpoczynkiem. Życie zatem w obozach jest unormowane racjonalnie.

Prawda, jakie to ciekawe?

Są tam jeszcze inne rzeczy zasługujące na uwagę. Naprzykład to, że wpływ dodatni na zdrowie i rośnięcie uwydatnia się najwięcej na chłopcach z roczników 1905—1908; roczniki starsze i młodsze psują nam obraz wykazując zyski mniejsze. Stąd wniosek: różnice wieku młodzieży w jednym obozie nie powinny być zbyt duże . . .

Jest w artykule omawianym jeszcze więcej spostrzeżeń cennych. Nie możemy ich tu przytoczyć wszystkich. Dodamy jeszcze, że tak dobrze dzieje się nie tylko w obozach D. O. K. VI, ale i w innych. Cyfry zbiera się wszędzie i wymowa ich jest chyba przekonująca.

# BIEGI W STAROŻYTNOŚCI

Gdyby chcieli klasyfikować ćwiczenia fizyczne według starszeństwa, wiele jest szans po temu, by na pierwszym miejscu okazał się bieg. Człowiek jaskiniowy, zanim jeszcze nauczył się boksu, uprawiać musiał, często wbrew woli, cross-country; uniknąć zbytnio bliskiego kontaktu z drapieżnymi zwierzętami mógł jedynie, wycofując się z ich drogi z możliwie największym pośpiechem.

Z czasem bieg służyć mu zaczął nie na to tylko, by uciekać, lecz i na to, by dopędzać. Był więc jednym z ćwiczeń najbardziej użytecznych i, stąd, najszerzej rozpowszechnionych. Musieli celować w biegu żołnierze starożytni, czy to chcąc wyprzedzić w marszu nieprzyjaciela, czy to skutecznie go ścigać po zwycięstwie, czy wreszcie... uchronić się od masakry po klęsce.

Nic też dziwnego, że najwcześniejsze zawody sportowe przewidywały tylko biegi, i że dopiero później dołączono do programu ćwiczenia inne. Bieg pozostał jednak zawsze częścią najważniejszą Igrzysk i zwycięstwo w nim najszlachetniejszym.

Wskazuje na to już źródłosłów nazwy „stadjon”, jaką nadano boisku, na którym odbywały się wszelkie zawody. „Stadjon” bowiem jest właściwie miarą długości — odpowiadającą przestrzeni, jaką przebiec można jednym tchem.

Ponieważ początkowo biegacze przebywać miewali ten właśnie dystans, stadjonem nazywano sam bieg, a później i całe boisko, wraz z trybunami mieszczącymi widzów.

Stadjon olimpijski, dłuższy od innych, mierzył 185 metrów. Przewyższał inne w tym samym stosunku, w jakim stopa Heraklesa, założyciela igrzysk, przewyższała stopę wszystkich śmiertelników. Bohater bowiem ów nie znał innej jednostki miary długości...

Bieżnia była z ubitego piasku. Na startie zapal zawodników wstrzymywał przecięgarnię przed nimi sznur, względnie listewka drewniana. Sygnałem do rozpoczęcia biegu było spądnięcie sznura czy listewki.

Jak zaznaczyliśmy, początkowo istniał tylko bieg szybkościowy, w którym chodziło o przebycie jednokrotne stadjonu. Później wprowadzono inne. Na Igrzyskach XIV Olimpiady (724 p. N. C.) pojawił się bieg, w którym przebywano stadjon podwójny, czyli po obiegnięciu mety powracano na start, biegnąc po drugiej stronie bieżni. Pierwszym zwycięzcą w tej konkurencji był Hippenus.

Podczas XV Olimpiady (720 p. N. C.) wprowadzono „delique” — bieg na dystans 24

stadjonów — około 4½ kilometrów. Tak jak i w biegu poprzecznie wzmiankowanym, krążono naokoło boiska, omijając ze strony zewnętrznej słupki, oznaczające start i metę biegu jednostadjonowego.

Prawa agonistyczne groziły ostremi karami zawodnikom, którzyby chcieli uzyskać zwycięstwo, uciekając się do procederów nierzetelnych — wstrzymania, potrącania przeciwników i t. p. Upadek przypadkowy, nawet jeśli spowodowany był upadkiem poprzedzającego biegacza, nie był powodem do unieważnienia biegu, i pozostali zawodnicy rozgrywali go dalej między sobą. Tak czytamy u Homera, przy opisie zawodów, towarzyszących pogrzebowi Patroklesa.

Taki sam wypadek opisuje Vergilusz w „Eneidzie”: podczas biegu, w którym udział brali: Nisus, Euryal, Diaries, Salius, Patron, Helymus i Panopus, Nisus, już wyprzedziwszy wszystkich, poślizgnąwszy się, pada; Eneas, wręczyszy obiecane nagrody oficjalnym zwycięzcom, obdarza ofiarę przypadku przednią tarczą, arcydziełem Dydymaona, które Grecy ongiś porwali ze świątyni Neptuna.

Jedynym strojem biegaczy były sandały, przypominające getry, pokrywające więc stopę i część łydki, lecz zostawiające zupełną swobodę ruchów.

O wiele później, bo w roku 520 p. N. C., na LXV Olimpiadzie, wprowadzono bieg w zbroi. Hoplitodromi mieli na sobie obowiązkowo lekki pancerz, trzewiki, hełm i tarczę. Przebiegali stadjon podwójny. — Pierwszym triumfatorom był Damaretos.

Biegacze starożytni, jak i inni atleci, nacierali się olejami; czynili to nie tylko by nadać elastyczność mięśniom, lecz i z uwagi na to, iż — bieg odbywał się o wschodzie słońca — musieli zabezpieczać się przed chłodem.

Zaprawiali się zwykle, biegnąc po grząskim głębokim piasku. Uważali, że ćwiczenie tego rodzaju, wzmacniając nogi i przyzwyczajając do większego wysiłku, uczyni, iż twarda bieżnia boiska wyda im się bardziej „szybką”.

Najprzykrzejszą jednak częścią przygotowania była operacja.

Starożytni uważali bowiem, iż nic tak nie umniejsza szybkości i zwinności, jak twarda i nadęta śledziona.

Twierdzili więc, że zostać dobrym szybkobiegaczem można jedynie pozbywszy się tego organu.

Przypisywali niektórym pokarmom roślinnym cznotę niszczenia, rozpuszczania śledziona.

Rzecz jasna — wpływały tylko na umniejszenie jej rozmiarów.

Najczęściej jednak uciekano się do operacji chirurgicznej. Wycięcie praktykowano rzadko, choć stwierdzono, iż nie jest śmiertelnym; najchętniej zwracano się do wypalania rozpalonem do czerwoności żelazem; za czasów Hippokratesa użytkowano pewne grzyby wyschnięte, które zapalano, przycisnąwszy do ciała tak, by się weń zagłębiły.

Operacje te były oczywiście nad wyraz bolesne, szczególnie jeśli zważyć, że nie stosowano znieczulania, lecz atleci chętnie się im poddawali, wierząc w ich skuteczność, w nadziei, iż korzyści związane z uzyskaniem zwycięstwa wowiecie ich za cierpienia wynagrodzą.

Historycy zachowali imiona wielu sławnych szybkobiegaczy. Ladas, którego posąg wyszedł z pod dłuta Myrona, biegł podobno tak lekko, iż nie zostawił śladów na piasku. Wystawiono również piękny posąg Polymnestorowi, pasłuchowi z Miletu; gdy kiedyś dopędził w biegu i schwytał jąca, pan jego zaprowadził go do Olimpij, gdzie Polymnestor zwyciężył (XLVI Olimpiada, rok 596 p. N. C.).

Wśród epigramatów starożytnych, znajdujemy następujący:

„Tars, mieście Cylicyjskiem, biegacz Arjasz, syn Menekleja, nie zawstydzą Perseusza, swego założyciela. Ma nogi skrzydlate, jak ten bohater, i sam Perseusz nie wyprzedziłby go w biegu. Barjera i meta są jedynymi miejscami stadjonu, na których młody ten atleta daje się ujrzeć, gdyż oko żadne nie zdoła go spostrzec między niemi”.

Zachowała się wieść i o wyczynach długodystansowców. Philippidus przebył w dwa dni przestrzeń 210 kilometrów, rozdzielając Ateny od Lacedemonu. Uważano to za niewiarogodne, póki spartańczyk Anystis i Philonides, szybkobiegacze Aleksandra Macedońskiego, nie przebyli w jednym dniu 230 kilometrów, drogą, prowadzącą z Syciany do Elis.

W Rzymie za konsulatu Fontejusza i Vitanusa, pewne dziecko dziewięcioletnie, biegnąc od południa do wieczora, przebyło około 110 kilometrów. Niektórzy atleci w cyrku przebiegali do 240 kilometrów.

Warto na zakończenie wspomnieć, iż Grecy znali prawdopodobnie i bieg sztafetowy.

Na jednej z waz, które widziałem w paryskim Luwrze, przedstawiono bowiem kilku biegaczy, z których jeden podaje miecz wyraźnie nań czekającemu partnerowi.

W. Junosza.

# O CEL I KIERUNEK SPORTU STRZELECKIEGO

W artykule pod tytułem: „Przed III Narodowymi Zawodami Strzel.”, znany strzelec pan Kołaczkowski zechciał w formie nader uprzejmej i oględnej wyrazić swą niezgodę z zapatrywaniami wygłoszonymi poprzednio przemówieniami na łamach Stadjonu, odnośnie programu i sposobu obliczania wyników mistrzostw.

Uważając sprawę programu i organizacji N.Z.S., tego wykładnika stanu strzelectwa w Polsce, za nader ważną i aktualną, pozwolę sobie ponownie zabrać głos w tej kwestji.

Po starannem przeczytaniu artykułu p. Kołaczkowskiego, odnoszę wrażenie, iż autor uważa za główny cel N.Z.S. — przygotowanie reprezentacji do zawodów zagranicznych. Na to wskazuje nacisk, położony na specjalizację w jednej gałęzi strzelectwa, a nawet w kierunku wytworzenia specjalistów, wyłącznie jednej odległości w danym typie strzelania.

Zachowując całe poszanowanie dla zdania tak poważnego sportsmena, pozwolę sobie zaprotestować przeciwko takiemu postawieniu sprawy, które grozi zupełnym spaceniem ogólnego poziomu naszego strzelectwa sportowego, wyrabiając za to drobną grupkę specjalistów — akrobatów strzelania.

Narodowe Zawody Strzeleckie są sprawdzianem sportu w Polsce, winny więc być ściśle zgodne z celem i kierunkiem tego sportu.

Otóż celem istnienia sportu strzeleckiego jest: W pierwszym rzędzie nadanie jak najszerzszemu warstwowi ludności zamiłowania do „Sportu Narodowego”, sportu obrony państwa, jak to skutecznie uczyniono w Szwajcarii i Stanach Zjednoczonych.

W drugim, wykorzystanie świetnych wpływów wychowawczych i uzdrawiających sportu strzeleckiego.

Na ostatku dopiero stworzenie godnych reprezentacji zagranicznych.

„Sport Narodowy” nie może polegać na ścisłej specjalizacji, gdyż niema specjalizacji w strzelaniu na wojnie, w warunkach wojennych nie może być specjalistów tylko jednej odległości lub jednego strzelania.

Nie znaczy to bynajmniej, abym był zwolennikiem dążenia do powszechności w każdej broni, gdyż nawet początkujący strzelec rozumie, że naprzykład strzelania myśliwskie, wymagające wielkiej szybkości reakcji nerwowej, są prawie przeciwieństwem strzelania precyzyjnego, a pistolet wymaga zupełnie innej pracy i innego treningu, niż karabin wojskowy. Chcę jedynie podkreślić, iż przy obecnym niskim poziomie strzelectwa u nas, oraz małym rozpowszechnieniu tego sportu, jest bezwzględnie zawczasem na rozpoczęcie ścisłej specjalizacji.

Pozwolę sobie prosić Szanownego Autera o sięgnięcie do książek i pism amerykańskich, lub angielskich, chociażby do dobrej książki: „W. W. Greener, Sharpshooting for sport and war”, lub jeszcze lepiej, do oficjalnych sprawozdań „National rifle and revolver associations U. S. A.”, aby się przekonać, jakim jest prawdziwy kierunek sportu strzeleckiego w tych krajach.

Na podstawie obserwacji zawodów międzynarodowych ustaliło się u nas zupełnie fałszywe mniemanie, iż strzelectwo amerykańskie przyjęło ten kierunek, jaki reprezentuje kilku

akrobatów strzelectwa, widzianych na VIII Olimpiadzie.

Jest to wielka omyłka. Całe strzelanie „sztuczkowe” U. S. A. zostało stworzone wyłącznie dla tych zawodów, jedynie dlatego, iż Szwajcarzy poprzednio zwyciężali dzięki broniom ekstra precyzyjnym, pasom czy też uprzędom, podporkom i poduszkom, oraz innym pomocom. Wystarczy przeczytać, aby się o tem przekonać regulamin zawodów „Palma” — narodowych zawodów strzeleckich Stanów Zjednoczonych, gdzie jedyną bronią dopuszczalną do walki o mistrzostwo U. S. A. jest przepisywany karabin wojskowy i rewolwer typu wojskowego, a istnieje — traktowane o wiele niżej i z mniejszym zainteresowaniem — strzelanie „broń dowolna”.

Dopiero po osiągnięciu doskonałego poziomu z broni wojskowej, po wybraniu ludzi najbardziej uzdolnionych i najlepiej wytrenowanych, formuje się zespół reprezentacyjny i przystępuje się do treningu na zasadach międzynarodowych.

W Polsce nie mamy wytrawnych strzelców, jest kilku, i to bardzo mało, ludzi nader zdolnych i mogących czasem osiągnąć wybitne wyniki. Rezultaty naszych zawodów nie są niczym w porównaniu ze średnią klasą strzelectwa szwajcarskiego.

Nie wolno przystępować obecnie do specjalizacji, tak samo, jak nie wolno sadzać początkującego jeźdźca na trudnego i nerwowego konia, lub ucznia pilota na aparat myśliwski!

Program zawodów międzynarodowych jest dla nas częściowo nieodpowiedni, nie możemy go wprowadzać w całej pełni, należy tylko

wybrać — za pośrednictwem Narodowych Zawodów Strzeleckich — kilku przyszłych „asów” strzelectwa, i przystąpić do ich treningu, prawdopodobnie za pośrednictwem trenera zagranicznego, gdyż u nas takiego brak.

Podam prosty przykład: strzelanie z pistoletu, podług dotychczasowych programów wymaga posiadania pistoletu precyzyjnego — Rekord = 50 dol. lub Colt'a 22' do sylwetek = 30 dolarów. Ile osób posiada takowe dotąd? Najwyżej 20!

Skutkiem tego, jeżeli pozostawimy program taki, jakim był dotychczas, większość strzelców pistoletowych w Polsce musi zrezygnować z udziału w Nar. Zaw. Strzel., gdyż rewolwer typu taniego i powszechnego — broń wojskowa, w dwóch powyższych punktach niema żadnych szans.

Broń precyzyjna musi zakupić Rząd lub jakiś komitet, który będzie kierował losami sportu strzeleckiego w Polsce, i wyekwipować nią, na przynajmniej rok zgóry nasz zespół reprezentacyjny, umożliwiając mu systematyczny trening, ale sport narodowy i Narodowe Zaw. Strzel. musimy oprzeć na broni wojskowej

Nawet względy logiki i praktyczności skłaniają do zmiany programu. Pozwolę sobie przytoczyć jeden przykład:

Pistolet lub rewolwer, w dzisiejszych pojęciach, jest to broń palna krótka stworzona dla samoobrony, wojskowa lub kieszonkowa, pozwalająca na łatwe noszenie przy sobie i oddanie kilku strzałów w szybkiej kolejności, z dostateczną precyzją do 50 mtr., a dużą siłą rażenia, w celu natychmiastowego powalenia przeciwnika.

Czy tym warunkom odpowiada Rekord lub inny pistolet precyzyjny, czy też Colt 22, mający na celu jedynie szybkość strzałów?

To są właśnie bronie pomyślane dla strzelania „sztuczkowego”, dowody spaczenia strzelniczego!

W tym właśnie tkwi przeciwieństwo.

Sprawa powyższa łączy się również z kwestią obliczania wyników.

Cechą strzelców zdolnych, a nie wytrwałych jest umiejętność uzyskania — na krótko, dobrych wyników przy szybkim zużyciu się i obniżeniu poziomu, jeśli próba trwa dłużej.

Dlatego nie należy opierać ostatecznej kla-

syfikacji dla tytułu mistrza na wynikach jednej odległości, a przyznawać mistrzostwo za ogólną sprawność w danym typie strzelania. Wyniki się obniżą, ale klasyfikacja stanie się o wiele pewniejsza. W dodatku nie może być mowy o specjalizacji na odległość 300 mtr., w odróżnieniu od 200! Niema różnicy zasadniczej, nawet dla karabinu wojskowego, możnaby na- wyżej zwiększyć — na 200, wymiary czarnego koła, gdyż Mauzer ma na tej odległości za wy-soki tor w stosunku do obecnej tarczy.

Nikt, na wojnie, nie będzie miał „Sztuczerów precyzyjnych, dostosowanych do różnych odległości”, nawet w czasie pokoju mało osób będzie nimi rozporządzać.

Możność użycia tej broni zagranicą w charakterze reprezentanta narodowego powinna być nagrodą — po zdobyciu jednego z najlepszych miejsc na Narodowych Zawodach Strzeleckich, ale te zawody należy oprzeć jedynie na użyciu broni praktycznej i powszechnej, jaka jest broń wojskowa.

Jerzy Podoski, porucznik.

Instruktor w Centralnej Szkole Strzelniczej.

## TOWARZYSTWO ZABAW RUCHOWYCH I JEGO ZNACZENIE

Około r. 1903 zetknąłem się we Lwowie bliżej z lekarzem dr. Eugen. Piaseckim, ówczesnym kierownikiem wychowania fizycznego w IV gimnazjum. Liczne z nim pogadanki o stanie ówczesnej kultury fizycznej naszej młodzieży i uczestnictwo w urządzanych przez niego ze szkolną młodzieżą wycieczkach i ćwiczeniach, przekonały mnie rychło, że jest to wychowawca szeroko na świat patrzący, któryby pragnął tę młodzież wyrwać z nieszczęsnych naszczepionych i zakopconych sal gimnastycznych i wyprowadzić ją co rychlej na świat Boży, w pełne tlenu świeże powietrze, pod promienie żaru słonecznego, na zielone kobierce murawy — i tam dopiero wydatnym ruchem fizycznym krzepić jej siły i dusze.

Już w r. 1904 zaprosił dr. Piasecki do swego mieszkania dość liczne grono osób, którym przedstawił potrzebę przeniesienia fizycznych ćwiczeń młodzieży na łono natury, ćwiczeń mogących dać młodzieży o wiele więcej sił i zdrowia, aniżeli dotychczasowe łąco utrzymywane sale gimnastyczne. W tym celu należałoby założyć specjalne Towarzystwo i dążyć do uzyskania jakichś zamiejskich placów, na których mogłaby ta młodzież odbywać swoje fizyczne ćwiczenia.

W pierwszych tych posiedzeniach uczestniczyli — prócz dra Eugenjusza Piaseckiego, lekarz dr. Władysław Hojnacki, radca miejski Walery Włodzimierski i sekretarz kolejowy Kazimierz Hemerling — wszyscy czterej z zonią, dalej lekarz dr. Karol Hornung, profesorowie: Edmund Cenar (znany propagator fizycznych ćwiczeń na wolnym powietrzu), Bolesław Błażek (tak samo niestrudzony pracownik na polu fizycznego wychowania), Władysław Bojarski, Józef Piorkiewicz, Marja Germanówna i Jadwiga Rosée, właściciel dóbr Gedeon Giedroyc, dziennikarce: Zygmunt Kłośnik-Januszowski, Piotr Panecki i Edmund Naganowski (ostatni, dzięki długoletniemu pobytowi w Londynie, znakomity znawca stosunków angielskich), wreszcie żona profesora lwowskiej Politechniki Henryka Pawlewska, a z młodzieżą — Leon Pręgowski i Kazimierz Żurawski. Nowe to towarzystwo otrzymało nazwę: „Tow. zabaw ludu i młodzieży”, ale już po roku istnienia przekształcono je na „Tow. zabaw ruchowych”. Na pierwszego prezesa powołano znanego pionera tej idei, czcigodnego dra Henryka Jordana

Ta garstka ludzi sprawie szczerze oddanych, rozpoczęła z miejsca żywiołową iście pracę. Już od marca 1905 r. urządzono szereg odczytów i wykładów z dziedziny ćwiczeń fizycznych, sportów i ich higieny, puszczono w świat szereg broszur, popularyzujących idee naszego towarzystwa, rozpoczęło urządzenie publicznych kursów dla kierowników gier i zabaw młodzieży, przy bardzo licznej uczestnictwie sfer nauczycielskich męskich i żeńskich, zaangażowano trenerów Karola Selzera, a później K. Vopaleckiego, członków klubu sportowego „Slavia” w Pradze, jako instruktorów do gier sportowych i lekkiej atletyki, przygotowywano boisko na ofiarowanym przez p. Giedroycia terenie, gdzie młodzież oddawała się pracy ręcznej przy wyrównaniu go, postarano się dalej o własne niewielkie boisko wspólnie z „Klubem młodzieży cyklistów”, wynajęte na lat trzy, które doprowadzono do porządku i zapatrzone w szatnie i kąpiele natryskowe,



Dr. Eug. Piasecki, twórca Tow. Zab. Ruchow.

gdzie się też już mogły odbywać ćwiczenia młodzieży, pokazy praktyczne w czasie kursów wakacyjnych gier i zabaw, jako też ćwiczenia praktyczne pod kierunkiem p. Selzera, a później Vopaleckiego a wreszcie i urządzone w listopadzie 1905 r. zawody młodzieży.

Na zimę postarano się Towarzystwo o tor łyżwiarski na stawie „Switez”, gdzie też w r. 1906 zaczęto uczyć pływania pod kierownictwem słuchacza politechniki p. Dudka.

Wszelakie ćwiczenia atletyczne, gry i zabawy sportowe odbywały się ustawicznie pod kierownictwem członków Zarządu Towarzystwa dra Piaseckiego, Cerara, Hemerlinga, Christelbauera, dra Hernunga, do których przybyli pp. Radwanek, Dudryk, Wiśniewski, Kapalka, Kaweckie, Kistryn i inni chętni, a przez Towarzystwo synnego alpejskiego narciarza Mateusza Zdarskiego z Lilienfeldu, kapitana alpejskiego Związku narciarskiego i twórcy nowo w Alpach przyjętej techniki, który w kilkudniowym kursie na pochyłościach „Pohulanki” wykształcił 16 adeptów narciarstwa, spełniających jeszcze dzisiaj funkcje instruktorów dla nowozaczących licznych zwolenników tego wspaniałego sportu. Z łona tych uczni zawiązało się wnet „Karpacie T. Narciarzy”, tak żywo dziś w sporcie tym pracujące. Prawie równocześnie urządziło Towarzystwo zawody saneczkowe na pochyłościach ul. Kadeckiej i zawody łyżwiarskie na stawie „Switezi”.

Nie zapominano też o szermierce i urządzono kursy dla panów i pań, pod kierownictwem jednego z najlepszych wówczas we Lwowie szermierzy p. Rimaya, które gromadziły liczne grono zwolenników i zwolenniczek tego sportu.

W tym też roku odbyła się na życzenie dra Jordana przez niego subsydjonowana wycieczka sportowa dwu pełnych drużyn footballowych,

pod wodzą dra Kłośnika Januszowskiego do Krakowa, gdzie do owej chwili piłka nożna była znana prawie tylko ze słyszenia.

Już też w r. 1907 zdobyło się Towarzystwo na wydzierżawienie obszaru około 16 morgów za rogatką stryjską od obywateli Wulki panieńskiej i tam dopiero rozpoczęła się dalsza skrętna i wyleżąca praca nad budową boisk, kortów, potrzebnych zabudowań, zasadzeniem chodników drzewami i krzewami, a roboty te trwały jeszcze cały rok 1908 i 1909.

Już jednak 29 czerwca 1909 r. odbyła się uroczystość poświęcenia i otwarcia tego wspaniałego i we wszelkie nowe urządzenia zaopatrzonego parku zabawowego dla młodzieży. Mieściło się tam już wówczas 5 obszernych boisk do piłki nożnej i innych gier i zabaw, 6 kortów lawn-tennisowych, tudzież bieżnie, skocznie, rzutnie, przestronne trybuny, szatnie, kąpiele natryskowe, domek dla dozorczy, do czego jeszcze później przybyły — specjalny budynek na bufet, strzelnica i inne budowle. Szybko rozwijał się ten obszerny i śmiało można powiedzieć — pierwszy zupełnie nowożytny, rozkoszny park zabawowy dla młodzieży, prowadzony wzorowo i dający młodzieży prawdziwy pożytek, bo dający jej miłą rozrywkę, jako też siły i zdrowie. Na boisku było coraz rojniej. Gromadziły się tam wszystkie niemal szkoły — nawet żeńskie — i korzystały z tych klasycznie prowadzonych gier, zabaw, sportów, lekkiej atletyki, strzelania z broni palnej i luków, a nawet tańców rytmicznych pod kierunkiem p. Głowackiego. We wszystkich tych działach, szedł Towarzystwu ze szczerą pomocą klub sportowy „Czarni”, który pierwsze czasy swej działalności na tem spędził boisku, a dopiero w ostatnich latach uzyskał od gminy potrzebne grunta i przeniósł się już na swoje własne boisko. Od r. 1910 do 1914 rozwija się ten park żywiołowo, takiem się cieszył ogólnym zainteresowaniem i takim uczestnictwem młodzieży, że często-kroć brakowało miejsca dla chętnych. Nie brakło też dorocznych kursów dla kierowników gier i zabaw, a w parku nie brakło żadnego sportu, ni żadnej zabawy, do których się młodzież z takim zapalem garnała.

Urządzenie parku i rozłożenie boisk, kortów strzelniczy, kąpiele i t. d. było tak wzorowe, że budziło niezwykle zainteresowanie na urządzanej w Paryżu wystawie wychowania fizycznego, gdzie model lwowskiego parku, wykonanego przez prof. Kotulskiego w misternej slójdowej robocie, był na widok publiczny wystawiony. Obecne na tej wystawie prezydium T. Z. R. — drowie Dembowski i Hojnacki, na prośby Zarządu wystawy, ofiarowali ten model do przechowania go w paryskim Muzeum, a służyć on ma nawet tam za wzór, jak mają być parki zabawowe dla ćwiczeń młodzieży urządzane.

Były to wszystko prace, połączone ze znacznymi kosztami. A przecie — ta garstka ludzi, rozporządzająca naprawdę li najszczerzejszymi chęciami i dziesięciu palcami, dawała sobie ja-koś zawsze radę. Fundusze zbierało się z wkładem członków, a zwłaszcza członków honorowych, z drobnych subwencji, z zarządzonych ogólnych składek, z opłat poszczególnych szkół, a bywało i tak, że kiedy prace z powodu braku funduszy miały być wstrzymane, znajdowały się panie, jak np. p. Hojnacka, Hemer-

lingowa, Włodzimirska, lub inne, zabierały do-  
razne listy składkowe i obszedłszy kilka in-  
stytucyj i szereg osób prywatnych, przynosiły  
po parę set, a czasami i parę tysięcy koron,  
którymi można już było pracę kontynuować.  
Ciężka to była praca, nie szła z nadzwyczajnym  
pośpiechem, ale ożywiona była wielkim zapa-  
ciem — więc szła i dążyła coraz wyżej, a par-  
kowi przybywały i przybory i ozdoby i usta-  
wiczne ulepszenia i park stawał się coraz pięk-  
niejszym coraz użyteczniejszym i coraz popu-  
larniejszym.

Przyszedł jednak nieszczęśliwy rok 1914  
i dalsze straszne lata, sięgające aż do r. 1918.  
Przez ten wspaniały lwowski park zabawy  
przeszły hordy rosyjskie i ukraińskie i robiły  
szkielet tam obozy i zajazdy i niszczyły go coraz  
gorzej, a cudowi doprawdy należy przypisać,  
że nie zniknął on zupełnie z horyzontu i prze-  
cie niektóre budynki pozostały, a ostatecznie-  
cień były poniszczone, dały się zrekon-  
struować.

To też z chwilą nastania pokoju i uzyska-  
nia; i robi się tam obecnie znów huczno i gwar-  
cioletniej przerwie, odnowiło T. Ż. R. dzierża-  
wę tych gruntów, ponaprawiało — o ile to było  
możliwe — pozostałe budynki, powyrównywało  
zryte granatami tereny boisk i zaczęło tam na  
nowo gromadzić młodzież. Obecnie zaopatruje

się na nowo w poniszczone w czasie wojny przy-  
bory, łąta park, jak może i prowadzi ćwicze-  
nia, i robi się tam obecnie znów huczno i gwar-  
no, niemal tak, jak było przed wojną, a mło-  
dzież się tam coraz pilniej i liczniej garnie.

Na czele Towarzystwa stoi zawsze niestrud-  
zony na tej niwie pracownik, b. prezydent  
Rady szkolnej dr. Ignacy Dembowski z nieocze-  
nionym i pełnym inicjatywy sekretarzem prof.  
Czurukiem, a do Zarządu kooptowano w ostat-  
nich czasach także osoby wojskowe, gdyż cho-  
dzi obecnie też o przysposobienie wojskowe  
młodzieży.

Za przykładem Lwowa, powstały w niektó-  
rych mniejszych miastach Małopolski podobne  
mniejsze parki sportowe, nie licząc rozpo-  
wszechnionych dziś boisk footballowych, które  
poza piłką nożną, innych zabaw sportowych  
jakoby nie uznawały.

Według mojego przekonania powinno być  
pierwszem zadaniem wszystkich, którym fizycz-  
na kultura naszej młodzieży leży na sercu, za-  
kładanie takich parków we wszystkich więk-  
szych miastach. Park taki musi być elemen-  
tarną szkołą fizycznej kultury dla ogółu mło-  
dzieży płci obojga, od wieku najmłodszego do  
jakich lat 18. Tam musi młodzież znaleźć pole  
do wyrobienia fizycznego, wyrobienia sobie sił  
i zdrowia, a dopiero jako taka, przechodzić

może do wszelakich klubów i towarzystw spor-  
towych i wówczas dopiero będzie miała w tych  
klubach i towarzystwach niezaprzeczoną wartość.

Dzisiejsze zarządzenia naszego Rządu zdą-  
żają już do tego by każda szkoła miała swoje  
boiska, boisko takie powinnyby jednak leżeć  
przy szkole, a szkół z boiskami dotychczas nie  
budowano. Inaczej zapewne dzieje się w Anglii,  
gdzie przy budowie jakiegokolwiek szkoły, oglą-  
da się najpierw potrzebne na wszelakie boiska  
plac, a dopiero potem wybiera się plac pod  
szkołę. U nas wystarczała sama szkoła, a o ja-  
kichś boiskach nikt nawet nie myślał. Ponieważ  
tedy u nas dotychczas szkół z boiskami wcale  
nie było, byłaby na to jedyna rada, *zakładać  
wszędzie wielkie zamiejskie parki*, gromadzić  
w nich całą szkolną młodzież i tam zaprawiać  
ją do fizycznego ruchu i tężyc jej zdrowie  
i siły. Takie parki nie będą napewne środo-  
wiskiem tak wybujałej dziś piłki nożnej, ale  
zaznajomią młodzież z wszelakim zdrowym ru-  
chem na świeżem powietrzu, z lekką atletyką  
i wszelakimi sportami ruchowymi i po paru spę-  
dzonych w tym parku latach, będą tacy panow-  
wie lub panie pożądanymi członkami każdego  
klubu sportowego. Park taki będzie zawsze dla  
naszej młodzieży areną rzetelnej fizycznej kul-  
tury która będzie dostosowana do wieku upra-  
wiających te ćwiczenia. K. Hemerling.

## LEKKA ATLETYKA JAKO SPORT UZUPEŁNIAJĄCY DLA PIŁKARZA

Wychowanie fizyczne lat ostatnich weszło na  
nowe tory. Gdy w pierwszych latach roz-  
woju sportu widoczne było bezcelowe i bezpla-  
nowe dążenie do osiągnięcia możliwie najwięk-  
szych wyczynów, to w obecnej dobie utrwała się  
przekonanie, że tylko na drodze systematycz-  
nych i metodycznych treningów osiągnąć je mo-  
żemy. I to wprowadziło nową orientację na polu  
wychowania fizycznego.

Przekonanie to zaczyna się przyjmować  
nawet w piłkarstwie. Myli się piłkarz, który  
sądzi, że miesiąc przerwy na rok, jest tylko dla  
jego wypoczynku. Otóż nie, miesiąc ten winien  
wykorzystać, uprawiając inny sport, będący  
uzupełnieniem dla piłki nożnej. Wiemy bowiem  
z doświadczenia, że sportowiec uprawiający  
z doświadczenia, że sportowiec uprawiający  
stałe tylko swoją „specjalność”, staje się jedno-  
stronnym. Nawet najlepszy trening, ale tylko  
w jednym kierunku, nie będzie tu wystarcza-  
jący. I dlatego potrzebuje piłkarz koniecznie  
jakiegoś sportu uzupełniającego, któryby go  
ochronił od jednostronności, a dał możność  
osiągnięcia lepszych wyników. Co więcej, spor-  
towe rekordy i wyczyny powodują silne zajęcie  
systemu nerwowego i mogą doprowadzić do  
osłabienia i zmęczenia nerwowego, co się nie-  
współnie na ich postępach odbije.

Te fakty i doświadczenia dowodzą niezbi-  
cie konieczności i użyteczności sportu uzupeł-  
niającego. Sport taki działa na zmęczone —  
w czasie sezonu gier — nerwy, jakby kąpiel  
orzeźwiająca. I nie nadarmo doświadczeni tre-  
nerzy polecają w wypadku przetrenowania  
uprawiać zupełnie inny sport, nie mający nic  
wspólnego z poprzednim.

Piłkarz, chcący doprowadzić do szczegól-  
nych wyników, musi coś więcej ćwiczyć, prócz  
gry w piłkę. Jeśli weźmiemy pod uwagę wy-  
mogi fizyczne piłkarstwa, a w pierwszym rzę-  
dzie wzmocnienie organizmu, serca i płuc, roz-  
wój siły mięśniowej, wytrzymałość, szybkość  
i zgrabność, to musimy przyznać, że wszystko  
to trzeba najpierw osiągnąć. Jako gra czysto  
biegowa, w znacznej mierze zaspakaja potrzebę

ćwiczeń serca i płuc. Szczególną wartość mają  
niezliczone paury, które pozwalają sercu i płu-  
com wypocząć po zbyt dużych wysiłkach. Bieg  
wzmocnia nie tylko mięśnie nóg, lecz także bar-  
ków i ramion ze względu na pracę tych ostat-  
nich w biegu. Podobnie zresztą, aczkolwiek  
w nieco szczuplejszej mierze, zmuszone są do  
współpracy grupy mięśniowe tułowia, przez nie-  
ustanne jego skręty i zwroty, oraz przez ciągle  
skłony wprzód i wyprosty. Długość gry w piłkę  
nożną zwiększa wytrzymałość, ciągłe biegi zwięk-  
szają szybkość, a zwinność występuje przy wy-  
nykaniu się przeciwnikowi w upadkach i szyb-  
kich powstaniach. Wchodzą tu także w grę psy-  
chologiczne czynniki, a więc uczy się odważne-  
go działania, które także stanowi o wartości  
gry w piłkę nożną.

Ważność sportu uzupełniającego piłkę no-  
żną ze względu na wszechstronny rozwój ciała,  
wskazuje na jego konieczność, jeśli się weźmie  
pod uwagę, że przy grze w piłkę nożną, pewne  
grupy mięśniowe n. p. tułowia i ramion, nie  
pracują tak, jakby sobie tego życzyć należało.  
*Piłkarz więc musi sobie uprzytomnić, że tylko  
przez uprawianie sportu uzupełniającego, po-  
czyni postępy w piłce nożnej.*

Żaden sport nie jest tak stosowny dla pi-  
łkarza, jak lekko-atletyka, jako sport uzupeł-  
niający, ze względu na wiele wspólnych obu  
sportom ruchów. Już sama okoliczność, że za-  
równo piłkarz, jak lekko-atleta potrzebują du-  
żego boiska, wskazuje na to. Także i to, że  
bieg jest niejako podstawą obu tych sportów,  
świadczy o ich wspólności. Jakże często roz-  
strzyga w grze większa szybkość gracza, jak-  
żesz często jest on zniewolony do szybkiego  
startu, by przyjść w posiadanie piłki, jakżeż  
często musi wykonać dłuższe biegi, by prze-  
nieść natarcie na skrzydło! Ale nie tylko sta-  
nowi tu szybkość gracza, lecz także wytrwa-  
łość. Gdybyśmy zliczyli wszystkie przestrzenie,  
jakie gracz musi przebiec w czasie gry, co za  
ogromną otrzymalibyśmy przestrzeń! A wszyst-  
ko to, to jest szybkie starty, prawidłową pracę

ramion i nóg, szybkość i wytrzymałość, może pi-  
łkarz osiągnąć tylko przez uprawianie lekko-  
atletycznych treningów.

Obok tych ćwiczeń czysto lekko-atletycz-  
nych, ogromne znaczenie dla piłkarza, przy wy-  
borze sportu uzupełniającego, mają także wol-  
ne ćwiczenia ciała lub gimnastyka. Nie należy  
tu brać pod uwagę specjalnych ćwiczeń przy-  
gotowawczych, t. zw. zaprawy, lecz gimnastykę  
wszechstronną, rozwijającą całe ciało. Żadna  
bowiem inna gra, czy też sport nie wymaga speł-  
nienia tylu różnorodnych zadań, co piłka nożna.  
Gracz musi być wszędzie obecnym, błyskawicz-  
nie wykorzystywać każdą sytuację, która nie-  
raz wymaga przedziwnych pozycji i skrętów  
ciała, a które tylko wszechstronnie wyćwiczony  
gracz wykonać może. Cel można osiągnąć tylko  
przez gimnastykę, która rozwija wszystkie gru-  
py mięśniowe, mające odpowiedzieć zadaniu.  
Chodzi tu przedewszystkiem o ćwiczenia, roz-  
ciągające i wzmocniające mięśnie, ćwiczenia,  
przedstawiające szczególną wartość dla pi-  
łkarza. Każdy piłkarz winien także trzymać się  
zasady: „Niema dnia treningu, bez gimnastyki  
przygotowawczej”.

Także i innych ćwiczeń uzupełniających  
nie powinien piłkarz zaniedbywać. Mam tu na  
myśli podnoszenie, rzucanie i zrywanie ciężar-  
ów średniej wagi. Ćwiczenia te nie tylko zwięk-  
szają siłę mięśni, lecz także powodują ich  
rozrost.

Ćwiczenia na przyrządach, również przed-  
stawiają niemałą wartość dla piłkarza. Stano-  
wią one doskonałą szkołę zgrabności i odwagi.

Jako resumé powyższego, widzimy, że naj-  
odpowiedniejszym sportem uzupełniającym dla  
piłkarza jest lekko-atletyka.

Pamiętajcie piłkarze, że uprawianie lek-  
kiej atletyki nie tylko przyniesie wam korzyść  
przez zwiększenie waszych wyczynów, lecz  
także wyjdzie na pożytek *polskiemu piłkarstwu*.  
Na podstawie monografii niem. dr. Otto Bäurle  
„Leichtathletik als Ergänzungssport des Fuss-  
ballspielers”, opracował E. Tatasiewicz.



Piłkarze angielscy przy treningu

# HOFF I TROSSBACH O BIEGU Z PŁOTKAMI

Biegi z płotkami należą u nas do najbardziej zaniedbanych. Podczas gdy wszystkie przedwojenne rekordy lekko-atletyczne zostały w ostatnich latach poprawione, czasem nawet parokrotnie, rekord Garczyńskiego na 110 m. z płotkami pozostał nietknięty, a osiągnięte obecnie rezultaty są odeń bardzo oddalone. Przytem będąc dobrym, nie jest jednak bynajmniej doskonałym. 16 sek. jest granicą międzynarodowej klasy.

Ponieważ w biegach z płotkami technika odgrywa olbrzymią rolę, pragniemy zapoznać czytelników z teoretycznymi wskazówkami Karola Hoffa oraz przytoczyć komentarze do fotografii biegu na 110 m. napisane przez Trossbacha (mistrz Niemiec), który osiągnął w 14'9 sek. należy do najlepszych płotkarzy świata.

Hoff pisze:

„Żadna konkurencja lekko-atletyczna nie wymaga tyle treningu techniki i rutyny co bieg z płotkami a dobre wyniki w tej dziedzinie musi poprzedzać wieloletnia praca. Z początku podstawowa praca dążyć musi do rozwinięcia ciała nietylko harmonijnie, ale i silnie. Następnie męczący trening stylu, trening, który 90% lekko-atletów porzuca, zanim go przeprowadziło. Tylko niewielu ma dosyć energii potrzebnej do tego treningu dlatego też istnieje tak mało dobrych płotkarzy.

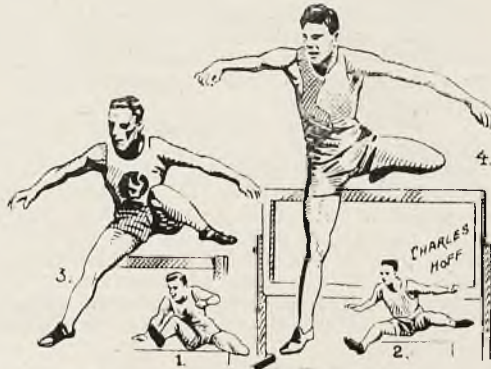
Wspomniałem o bardziej harmonijnym rozwoju ciała. Jednak to samo nie wystarcza, płotkarz musi być wysoki, mali ludzie nigdy nie osiągną tu wybitnych wyników. Według doświadczeń wielu lat wzrost 1-80—1-90 jest najwłaściwszy.

Koniecznym jest przede wszystkim, ba, oczywiście, że płotkarz musi opanować całkowicie zwykłe biegi krótkie. Następnie musi być dostatecznie wytrzymałym, aby przeskoczyć wszystkie płotki bez zmęczenia, wreszcie — musi rozporządzać najwyższym stopniem giętkości ciała, w przeciwnym bowiem razie nie jest w stanie wytrwać w swym stylu, jak to jest koniecznym.

Dlatego musi płotkarz obok swego zwykłego treningu, wykonywać także ćwiczenia, kształtujące giętkość ciała. Doskonałymi ćwiczeniami są: pochylać ciało tak dalece naprzód, by całą dłoń dotknąć ziemi; przybrać na ziemi tę postawę, w której się bierze płotki, następnie próbować pochylać ciało jak najbardziej naprzód i w bok. Te ćwiczenia wywołują z początku bóle w stawach jak i ścięgnach i muskułach, jednak one szybko znikają, szczególnie jeśli się jest w tem szczęśliwym położeniu, że się można codziennie poddawać masażowi. Również częstym jest błędem płotkarzy, że przy treningu biorą zbyt wiele płotków. Jeden wystarcza by zachować styl, trzy — aby trenować wielkość kroku między przeszkodami. Jest oczywiście wskazaniem raz lub dwa w tygodniu wziąć wszystkie płotki, a nawet o parę więcej.

Nie chcę omawiać tu całości kształtu stylu, jedynie mam zamiar wskazać na parę błędów, które się często robi. Czasem zawodnik za bardzo wysila się na starcie aby osiągnąć

pierwszy płotek wyznaczoną ilością kroków. Specjalnie w zawodach zapomina się o tem, że najdłuższy krok i największą szybkość można osiągnąć jedynie w naturalnym, swobodnym biegu. Specjalnie zwróćcie na to uwagę przy rozbiegu do pierwszego płotka, aby wziąć ten prawidłowo, bardzo często bowiem bierze się go za wysoko, ponieważ się zbyt wyśilało.



4 fazy brania płotka przez Hoffa

Biec należy na palcach, i uważać, by także na palcach odbić się do skoku, ponieważ w przeciwnym razie niepodobna pochylić górnej części ciała mocno naprzód. Hamuje to bieg i szybkość zmniejsza się. Płotki nie powinny być uważane za przeszkody, które trzeba brać skokiem. Dobry płotkarz biegnie przez płotki. Przy odskoku należy podnieść nogę prawie zupełnie wyciągniętą, górna część ciała pochylona naprzód, jedno albo i oba ramiona wyciągnięte naprzód, udo nogi odbijającej się skrócić w bok. Teraz trzeba będzie oddalić punkt ciężkości ciała conajwyżej o 10-15 cm. od ziemi, czyli nie więcej niż przy zwykłym biegu. Jak tylko przednia noga przeszła przez płotek, powinna natychmiast osiągnąć ziemię a tylna wyrzucona naprzód do następnego kroku. Ramiona pracują równie silnie, jak i w biegu krótkim, nawet mocniej. Błędem jest przy braniu płotków skręcać ciało w bok, np. przy odbiciu się lewą nogą, cofnąć lewą stronę ciała w tył, aby w ten sposób dopomóc lewej nodze. Tego trzeba się koniecznie odczyścić, choćby to miało kosztować wiele czasu. Błąd ten sprawia, bowiem że bierze się płotki niedostatecznie szybko, i po każdym płotku następuje prawie zupełne zwolnienie biegu.

Trossbach fotografując z zeszłorocznych zawodów pięciu miast zaopatruje w następujący komentarz:

„Czegóż uczy ta fotografia? Prawidłowej i fałszywej techniki! Pierwszy od lewej Larsen, najlepszy płotkarz północy, dokumentuje, że należy do najlepszych techników świata. Rzuca się u niego w oczy, w porównaniu z innymi, praca rąk, która jest prawidłową. Oby-

dwa ramiona rzucone naprzód — także praca rąk zastosowana jest przez mistrza świata Thompsona. Przez wyrzut rąk, działający naprzód, górna część ciała ściągana jest nadół, co umożliwia szybkie osiągnięcie ziemi. Punkt ciężkości nie podnosi się niemal zupełnie u Larsena w stosunku do zwykłego położenia. Dopomagają mu do tego jego długie nogi — wzrost jego wynosi 1'96 m. i bieg wygląda bardzo elegancko. Weźmy drugiego zawodnika pod lupę. Alessandrini (Rzym) biegnie bardzo prymitywnie, od roku bowiem dopiero trenuje bieg z płotkami i ma zaledwie parę biegów z sobą. Bierze płotki raczej w stylu przeslizgującym się, aniżeli kroczącym, czyli jego przednia noga nie przekracza płotka, jak to ma miejsce u Larsena, lecz jest podciągnięta, co bardzo utrudnia płaskie wzięcie płotka. Na naszym zdjęciu widzimy, jak zawodnik ten przewraca płotek. Jego praca rąk ma na celu utrzymanie równowagi.

Środkowy płotkarz, Holender Spel, wykazuje też pewne braki techniczne. Górna część ciała za mało jest pochylona naprzód przez co punkt ciężkości zbyt silnie się oddala od zwykłego położenia. Ciężko przychodzi Holendrowi utrzymanie równowagi, skacze też za wysoko.

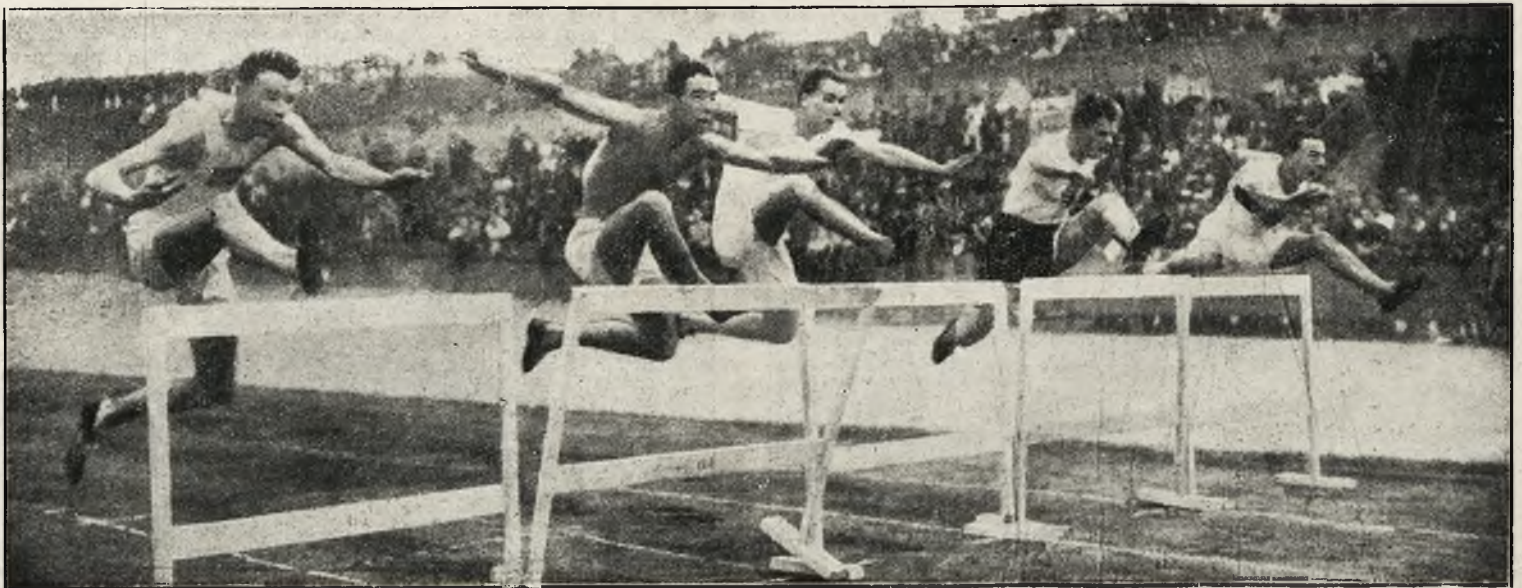
Czystszy jest skok następnego — Węgra Somfaya. Jego punkt ciężkości leży równo na wysokości płotka, praca rąk jest dobra, jedynie przednia noga powinaby być nieco bardziej wyciągnięta naprzód, a nie do wewnątrz.

Ostatnim jest zwycięzca — Trossbach. O swym stylu pisze:

„Nie twierdząc, że moja pozycja jest absolutnie idealna, sądzę, że jest wzorowa. Przednia noga wyciągnięta naprzód, goleń opuszcza się już nieco na dół. Wielką, bodaj największą trudnością jest przecignięcie nogi odbijającej się ponad poprzeczką. I pod tym względem postawa jest wzorowa. Pociągnięta pod kątem prostym, kolano i stopa na jednej wysokości, nieco ponad płotkiem — w ten sposób płasko przeciąga się nogę odbijającą ponad przeszkodą. W chwili, gdy kolano zbliża się do płotka, nogą przednią cisnie się nadół. Górna część ciała musi pozostać w kierunku biegu, czy i biegaczowi nie wolno wyprostowywać się w krzyżu ani skręcać ciała w bok. Aby temu przeszkodzić i przytem zachować równowagę, musi płotkarz bardzo uważać na pracę rąk. Na fotografii widzimy prawe ramię wysunięte naprzód i nieco opuszczone, przez co rwie naprzód prawą łopatkę, aby utrzymać ciało w pozycji prostej i pochylonem naprzód. Co się tyczy lewej ręki, zdania są podzielone. Wielu płotkarzy, np. Larsen, Thomson, Christiansson i Pettersson wyciągają obie ręce naprzód, ja osobiście wolę utrzymać rękę w ruchu wahadłowym, jak w zwykłym biegu.

Kto tę fotografię dokładniej obejrzy, nauczy się dużo. Zdjęcie migawkowe z zawodów zawsze więcej jest warte, aniżeli biegu „robionego” dla fotografa; tak jest i z omawianą fotografią”.

Bi.



# PRZYSPOSOBIENIE WOJSKOWE

## P. W. na terenie D. O. K. Przemysł

Przysposobienie wojskowe na terenie naszego Korpusu cieszy się troskliwą opieką i poparciem tak samego d-cy p. gen. Fary, jak też wszystkich pp. d-ców dywizji i pułków. Nic dziwnego, że w takich warunkach praca ta ma możliwość daleko idącego rozwoju, a postęp stał się widoczny już od r. 1924, t. j. od czasu przydziału ofic. instrukt. do poszczególnych pułków piechoty.

Ilość oddziałów i członków ćwiczących systematycznie wzrasta, a w ślad za tem powiększają się zastępy szeregowych czynnie służących, którzy otrzymali już podstawy w wyszkoleniu wojskowym w hufcach, względnie stowarzyszeniach. Ostatnie zestawienie wykazało przeszło 800 szeregowych, którzy przed powołaniem ich do służby wojskowej, pracowali w oddziałach p. w. Nie będę tu wspominał o nader korzystnych opiniach poszczególnych dowódców o tych żołnierzach, gdyż wyjątki były już podane w Nr. 3 „Stadjonu”, nadmienić jednak muszę, że stanowią oni wybitny materiał podoficerski.

Obok pracy ściśle wojskowej, dużo uwagi poświęca się propagandzie. We wszystkich garnizonach odbywają się pogadanki z przeżyciami o p. w. dla szeregowych, celem pozyskania ich jako instruktorów i propagatorów pracy, po opuszczeniu szeregów wojskowych. Najlepszą jednak propagandę stanowią stosowane od przeszło 2 lat na terenie DOK X dożalne ulgi względem szeregowych z p. w., polegające na wyróżnieniu ich przez dowódców, urlopach okolicznościowych i świątecznych, awansie na st. szeregowców i t. p.

O ile chodzi o zainteresowanie się pracą przygotowawczo-wojskową wśród poszczególnych stowarzyszeń p. w., to na pierwszy plan pod względem liczebności i sumienności wybijają się oddziały pozaszkolne — wiejskie, grupujące się w Kołach i Stowarzyszeniach Młodzieży, oraz w Ochotniczych Strażach pożarnych. Mimo trudne warunki, z jakimi musi obecnie walczyć wieś, mimo braku lokalów i placów ćwiczebnych, młodzież garnie się do ćwiczeń chętnie i z zapałem, dając dowód dużego uświadomienia narodowego i patriotyzmu. Niektóre wsie po kilkanaście kilometrów wysyłają bezinteresownie podwozy po oficerów instrukcyjnych na zajęcia p. w.

Z tego widać, że oficer instrukcyjny znaleźć może na wsi wdzięczne i owocne pole do pracy.

W przeciwieństwie do stowarzyszeń wiejskich, praca p. w. w organizacjach miejskich w Sokole i Strzelcu w ostatnich czasach znacznie podupadła. Upadek ten powoduje brak ludzi w społeczeństwie cywilnym w miastach, którzy poświęciłiby trochę czasu bezinteresownej pracy społecznej. Tu i tam jeszcze żywotne związki i gniazda zawdzięczają swe istnienie wybitnym jednostkom, gdyż ogół pogrążony jest w apatii i bierności.

Dużo nadziei pokładali oficerowie p. w. w Związku Oficerów Rezerwy. Odezwa Zarządu Zw. Ofic. Rez. Ziemi południowo-wschodnich we Lwowie była jednak głosem wołającego na puszczy. Poza kilkoma sporadycznymi wypadkami zgłoszenia się do współpracy z ofic. armii czynnej na polu p. w., ogół oficerów rezerwy pozostał bierny.

Obok przysposobienia wojskowego mężczyzn, rozwija się bardzo pomyślnie praca p. w. kobiet. Szczególnym powodzeniem cieszą się kursy sanitarne i kursy łączności. Kurs sanitarny w Jarosławiu liczy 84 uczestniczek, kurs sanit. w Lubaczowie 40, natomiast zorganizowany przed miesiącem kurs łączności w Przemysłu, 28 uczestniczek. W Stryju zostały zorganizowane dwa hufce żeńskie p. w. z młodzieży szkół zawodowo - doksztalających, które przeprowadzają wykłady i zajęcia praktyczne ze służby sanitarnej, służby łączności i obrony przeciwgazowej. Poza tem cały szereg nowych kursów ma być otwartych w najbliższych dniach.

Ponadto w trakcie organizacji znajdują się trzydniowe kursy informacyjne p. w. dla nauczycielstwa z powiatu przemyskiego, nizańskiego, gródeckiego, sanockiego, stryjskiego i t. p., dzięki czemu idea p. w. niezawodnie dotrze w najdalsze zakątki powiatów.

W skład programów tych kursów wejdą wykłady z zakresu organizacji przysposobienia wojskowego u nas i zagranicą, wykłady o wych. fizycznym, szkoła strzelca, oraz ćwiczenia pokazowe gimnastyki, lekkiej atletyki, gier i zabaw ruchowych, walka na bagnety i walka oddziału piechoty.

Zapoczątkowana przez DOK i Komitet Okręgowy w. f. i p. w. akcja budowy baraków pod obozy letnie, znalazła ogólne zrozumienie i poparcie u władz szkolnych i samorządowych.

Ostatnio na fundusz budowy baraków złożyli: Magistrat m. Gródek Jag. 200 zł., Gimnazjum m. Ostrowiec 100, Magistraty: m. Ostrowiec 100, m. Sanoka 25, m. Mościska 25, m. Lisko 10, Dyr. Szkoły zawod. dokszt. w Drohobyczu 25, Wydział Sejmiku m. Iży 25, Szkoła handlowa Przemysł 80, Gimnazjum w Przemysłu 50 złotych.

## P. W. na terenie 38 p. p.

Teren p. w. 38 p. p. po przeprowadzonej reorganizacji posiada 26 oddz. na ogólną liczbę około 900 członków ćwiczących.

Praca przygotowawczo-wojskowa w samym mieście Przemysłu, od czasu objęcia tejże przez 38 p. p. znajduje się w stadjum pełnego roz-

nie srućtem. Z nauki o broni młodzież zaznajamia się obecnie z L. K. M., a ze służby polowej przerobiła praktyczne marsze i ubezpieczenia. Prócz tego przerobiono teoretycznie rodzaje gazów i maskę przeciwgazową, oraz granaty ręczne, karabinowe i walkę na bagnety. Z wyszkolenia bojowego przerobiono jedynie skład drużyny i musztrę luźną.

Gorzej przedstawia się sprawa wyszkolenia hufców szkół zawodowo-doksztalających, gdzie młodzież walczy z trudnościami natury finansowej, brakiem obuwia i bezrobociem. Ale i tu dzięki poparciu poszczególnych dyrekcji, została osiągnięta duża poprawa.

Hufiec gimn. w Gródku Jag., liczący 62 członków ćwiczących dzieli się na stopień I-szy i II-gi. Frekwencja jest nadzwyczaj regularna dzięki temu, że godziny zajęć p. w. są uważane za obowiązkowe.

Z oddz. pozaszkolnych powiatu Grodek Jag., wybija się na pierwsze miejsce oddz. przy Kołach Młodzieży w Rodatyczach i Białogórze.

Ten ostatni zawdzięcza swą żywotność kier. szkoły — por. rez. p. Andrzejewskiemu.

Piękne widoki rozwoju i żywotności ma Sokół w Gródku Jagiellońskim.

Analogicznie jak w Gródku Jag., prowadzoną jest praca p. w. w hufcach szkolnych



Uroczyste zakończenie kursu zimowego P. W. w Zamościu w obecności gen. Fabrycy (\*)

kwitu, głównie dzięki osobistej interwencji dow. pułku ppłk. Kwiatkowskiego, który nie szczędzi trudów i zabiegów, aby uzyskać jak najlepsze rezultaty. Obok ofic. p. w. mjr. Kozaka i ofic. instr. kpt. Czarneckiego w Gródku Jag. i por. Rolewicza w Przemysłu, prawie każdy oficer ma przydzielony albo hufiec, albo oddz. przy stowarzyszeniu p. w., za którego wyszkolenie jest odpowiedzialny przed dowódcą pułku.

To też w takich warunkach powstają na gruncie przemyskim coraz to nowe oddziały p. w.

W ostatnich tygodniach została zorganizowana z inicjatywy Akademickiego Koła Przemysłu „Legia akademicka”. Ponadto zawiązała się drużyna p. w. harcerzy, oraz w trakcie organizacji jest hufiec w zakładzie XX Salezjanów.

Ze stowarzyszeń p. w. najlepsze rezultaty — pod względem wyszkolenia, karności i dyscypliny, osiągnęły oddziały wiejskie przy Kołach Młodzieży w Medyce i Szechynji. Oba te oddz. posiadają duże wiadomości z zakresu przerobionego materiału. Oddziały te cechuje większe zainteresowanie się pracą p. w. w stosunku do hufców szkolnych, względnie stowarzyszeń miejskich.

Z hufców szkolnych w Przemysłu na pierwszy plan wybija się pod każdym względem hufiec szkoły handlowej, głównie dzięki gorącemu poparciu ze strony p. Dyrektora tejże szkoły i grona nauczycielskiego.

Z wyszkolenia hufce opanowały w zupełności szkołę strzelca i przeprowadziły strzela-

gimnazjum i szkoły przemysłowej w Jaworowie.

Z organizacji wiejskich na terenie pow. Jaworów istnieją oddz. ćwiczące przy Kołach Młodz. w Bonowie, Lipinach, Świdnicy, Ożomli i Kutenbergu. Ponadto istnieją jeszcze dwa oddz. ćwiczące na terenie pow. Mościska — w Sułkowszczyźnie i Dołhomosciskach, z których szczególnie pierwszy rozwija się wzorowo.

Powyższy artykuł, świadczy wymownie o celowości przydziału personelu instrukcyjnego do pułków piechoty. Gdy dawny ofic. instr. borykał się z trudnościami natury technicznej i instruktorskiej, dziś ofic. p. w. ma za sobą nie tylko autorytet dowódcy pułku, ale prócz tego dysponuje całym szeregiem oficerów i podoficerów spełniających wolę instruktorów.

Liczba oddziałów i członków ćwiczących z dnia na dzień wzrasta, a postęp widoczny okazuje się przedewszystkiem w poziomie wyszkolenia wojskowego. W ciągu kilkuletniej pracy oficerowie instrukcyjni zdolali przyswoić sobie jednolitą metodę pracy, co odbiło się szczególnie dodatnio na organizacji i wyszkoleniu oddziałów p. w. Jakkolwiek daleko nam jeszcze do tego, byśmy w pracy dorównali Szwajcarii lub Niemcom, to jednak zrobiony został b. duży krok naprzód, a zapoczątkowane dzieło winna uwieńczyć jak najprędzej odpowiednia „Ustawa o p. w.”, która dałaby pracy podstawę prawną i usunęłaby niejedną zaporę, jaka jeszcze tu i tam utrudnia realizację idei p. w.

Dyzkiewicz, kpt.

## VI DOROCZNY BIEG „KURJERA POLSKIEGO“



Dzięki nieudolnej propagandzie, bieg zgromadził na starcie zaledwie 40 zawodników, przyczem na liście biegaczy widnieje tylko kilka nazwisk nowych adeptów

Zacnę od tematu pozornie nic z biegiem nie mającego wspólnego. Już niejednokrotnie podkreślaliśmy, że doskonale funkcjonująca agencja sportowa „Centrosport” właśnie dzięki swym zaletom przyczyniła się do wprowadzenia działów sportowych pism codziennych na błędne drogi. Albo bowiem referent sportowiec, zamiast dawać czytelnikom strawę oryginalną, zajął się przedrukowywaniem in extenso komunikatów „Centrosportu”, albo redakcje poszedłszy po rozum do głowy i zdecydowały, że „wycinki” z agencji równie dobrze potrafi robić byle reporterzyna „od miasta” — zredukowały fachowych dziennikarzy sportowych. To też dziś możemy zaledwie kilka w Warszawie naliczyć dzienników, które mają naprawdę porządnie prowadzony dział sportowy.

Gdy wydawnictwo „Kurjera Polskiego” po zatargu ze swym personelem redakcyjnym, straciło wybitnego redaktora działu sportowego, nie zaangażowało godnego następcy, za przykładem innych dzienników zdecydowało sportową rubrykę robić „własnymi siłami”. Nie wiem kto zajmuje się tem obecnie w „Kurjerze Polskim”. Wycinanki z „Centrosportu” ukazują się dość regularnie. Ostatecznie robić to może każdy. Żeby jednak naprawdę prowadzić dział sportowy, trzeba się na tym sporcie znać, ażeby zapewnić imprezom urzędnym pod egidą redakcji powodzenie, trzeba potem wszystkim sport umiłować. Dość tylko spojrzeć jak organizują tego rodzaju imprezy pp. Grabowski, Raszke, Bednarski i inni. W redakcji „Kurjera Polskiego” zabrakło kogoś, kto by odpowiedział tym wymaganiom. Polecono WOZLA organizację biegu i na tem skończyła się rola redakcji. WOZLA obowiązki swe spełnił wzorowo, a jednak bieg pozbawiony był duszy, którą tchnąć w niego mogli tylko inicjatorzy.

W 1921 r. znany dziennikarz sportowy, ówczesny współpracownik „Kurjera Polskiego” p. J. Grabowski podjął myśl urządzenia biegu okrężnego. Myśl tę zrealizował sam inicjator, poczem kontynuował ją następny redaktor działu sportowego p. Raszke.

Bieg „Kurjera Polskiego” ma świetną tradycję. Był zawsze rewją sił długodystansowych, terenem próby dla początkujących, propagandą sportu wśród tłumów. Zasługa była to obu wyżej wymienionych sportowców. W roku bieżącym, gdy zabrakło fachowej i miłującej sport ręki, piękna linja rowojowa biegu załamała się i spadła odrazu do rzędu przeciętnych imprez sportowych.

Założeniem biegu była szeroka propaganda lekkiej atletyki. I rzeczywiście w pierwszym roku zgromadził on niebywałą na te czasy liczbę 49 zawodników. Następnie startowało 43, 45, 52, wreszcie w roku zeszłym 61 biegaczy, w tem przeważnie niestowarzyszeni lub członkowie drobnych klubów.

Propagandą biegu winna była zająć się redakcja „Kurjera Polskiego” i zajmowała się tem w latach ub. gdy było się komu sprawą za-

opiekować. W tym roku bieg pozostawiono własnemu losowi, bowiem WOZLA. mogło zająć się organizacją, nigdy zaś propagandą tego biegu.

W rezultacie ujrzelśmy na starcie niespełna 40 zawodników, czyli liczbę najmniejszą odkąd bieg się odbywa, liczbę dziś już kompromitującą, skoro się zważy, że inne biegi potrafiły zgromadzić po 130—170 biegaczy.

Jeśli rzucimy okiem na listę zawodników, zauważymy, że zgłosili się przeważnie czołowi atleci z biegu narodowego, którzy mieli ze sobą „porachunki” rewanżowe, oraz zaledwie 11 niestowarzyszonych, wówczas gdy rok temu było ich 25. Gdy zaś przyjrzymy się liście tej dokładnie, dojdziemy do wniosku, że większość niestowarzyszonych już nie po raz pierwszy stanęła na starcie. Zdobyto zaledwie paru nowych adeptów sportu, wówczas, gdy każdy z poprzednich biegów jedna ich sporo.

Publiczność również nie dopisała. W Łazienkach było jej akurat tyle, co zawsze o tej porze, w parku Sobieskiego zaś widzieliśmy te same, co na każdych zawodach, twarze nałogowych widzów sportowych i kolegów klubowych zawodników.

Krótko mówiąc bieg był bez krwi.

Być może redakcja „Kurjera Polskiego” będzie nadal uważała, że kontynuuje akcję zapoczątkowaną przez p. J. Grabowskiego, ogół jednak sportowy zdaje sobie sprawę, że doroczny bieg o dużem w przyszłości znaczeniu pozbawiony duchowego ojca wymknął się z właściwych rąk i stracił na swym propagandowym znaczeniu. Stał się jeszcze jedną więcej okazją do zmierzania się na trasie przełajowej

dla czołowych naszych długodystansowców, niczem pozatem więcej. Intencja inicjatora była zgoła odmienna.

Z punktu widzenia propagandy sportu jest bowiem zgoła obojętne, czy p. Frejer będzie miał okazję zrewanzowania się swemu zwycięzcy, czy okazji takiej zostanie pozbawiony...

Parę tygodni, w czasie których zapewne trenował, zrobili Frejerowi doskonale i rewanż się udał.

Zarówno on, jak i Jaworski są obdarzeni wyjątkowo korzystnymi warunkami fizycznymi i zdaje się będą w tym sezonie „ludźmi dnia”. Wszystkie rekordy od 3 do 10 km. znajdują prawdopodobnie swój koniec. Zresztą z pozostałej pierwszej klasy długodystansowców bardzo dobrze zapowiadają się Sawaryn, Łukasiewicz, Szwarz, Centkiewicz i Wituch, tak, że należy spodziewać się ciekawego z punktu widzenia biegów długich, sezonu.

Bieg, który uprzednio nosił charakter ulicznego, idąc konsekwentnie po linii rozwojowej, został w tym roku zamieniony na bieg naprzetał, a właściwie „ogrodowy” gdyż trasa prowadziła cały czas zwirowemi alejami parkowemi. Długość jej określono na 5,5 km., w rzeczywistości zaś wynosiła ona niecałe 4 km. Znow więc, jak i w biegu narodowym wprowadzono w błąd zawodników, którzy muszą jednak pogodzić się z tem, że w czasie biegów naprzetał nigdy nie będą dokładnie poinformowani o długości dystansu. Chodziłoby wszelako o doprowadzenie nieuniknionego błędu do minimum. W czasie biegu walczone ostro, jednak do mety czołowi zawodnicy przychodzili w odstępach, nie pozostawiających wątpliwości co do możliwości innego ugrupowania.

Zasłużone i pewne zwycięstwo odnosi w 13 min. 9,4 sek. Frejer (Polonia) mając za sobą o jakie 50 mtr. walczącego do ostatka, ale wyczerpanego Jaworskiego (AZS). Cały szereg następnych zawodników przychodzi w doskonałej formie, głównie dlatego, że siły rozkładano na 5,5 km, a przebiegnięto zaledwie 4.

Trzecie miejsce zdobywa zeszlóroczny zwycięzca Sawaryn (Pogoń—Lwów). 4. Łukasiewicz (Polonia), 5. Centkiewicz (Varsovia), 6. Ziffer (Wisła—Kraków) dwukrotny zdobywca pucharu, który od roku zeszłego, kiedy był 19-tym, wykazał znaczną poprawę i znow może pretendować do miejsca wśród najlepszych polskich steayerów, 7. Wituch (Warszawianka), 8. Michalak (Warsz.), 9. Rossa (Pol.), 10. Orłowski (Pol.), 11. Buczyński (Warsz.), 12. Jakubowski (1 dyon sam.), 13. Szabliński (Pol.), 14. Bykowski (Warsz.), 15. Sarnecki (Warsz.), 16. Filc (Pol.), 17. Celiński K. niestow., 18. Salek (Wisła—Kraków), 19. Celiński B. niestow., 20. Kurzyna B. (Głuchoniemi). Bieg ukończyło 35. W czołowej grupie wysunęli się przed swych bezpośrednich rywali Frejer i Centkiewicz, poczem znacznie poprawił się Buczyński. Inni zawodnicy zachowali przeważnie ustosunkowanie się niemal identyczne z biegiem narodowym, co najlepiej zilustruje zestawienie kolejności uczestników, biorących udział w obu biegach.



Sawaryn, zeszlóroczny zwycięzca biegu skończył bieg jako trzeci



## BIEG NARODOWY BIEG „KUR. POLSKIEGO”

- |                 |                |
|-----------------|----------------|
| 1. Jaworski     | 1. Frejer      |
| 2. Frejer       | 2. Jaworski    |
| 3. Sawaryn      | 3. Sawaryn     |
| 4. Łukasiewicz  | 4. Łukasiewicz |
| 5. Wituch       | 5. Centkiewicz |
| 6. Centkiewicz  | 6. Wituch      |
| 7. Michalak     | 7. Wituch      |
| 8. Orłowski     | 8. Michalak    |
| 9. Szablinski   | 9. Orłowski    |
| 10. Bykowski    | 10. Buczynski  |
| 11. File        | 11. Szablinski |
| 12. Celiński K. | 12. Bykowski   |
| 13. Buczynski   | 13. File       |
| 14. Buczynski   | 14. Celiński   |
| 15. Buczynski   | 15. Buczynski  |
| 16. Buczynski   | 16. Buczynski  |
| 17. Buczynski   | 17. Celiński   |

Zwróciła uwagę nieobecność na starcie najstarszego 60-letniego zawodnika, Jackowskiego, który pięciokrotnie już startował do tego biegu. Zwycięzca otrzymał puchar wędrowny i żeton, pierwszych 6 żetony, pierwszych 10 mi-

dzynarodowe przepisy lekko-atletyczne, pozatem pierwszy wojskowy Buczynski z 30 p. Strz. Kaniowskich żeton, pierwszy zamiejskowy Sałek żeton, oraz pierwszy niestowarzyszony — Celiński figurkę.

W biegu brał udział znakomity nauczyciel sportu i znawca lekkiej atletyki kpt. Kurletto, dwukrotnie już był na tym biegu nagradzany. Kpt. Kurletto bieg ukończył w doskonałej formie, jako jeden ze środkowej grupy.

WOZLA. z organizacji wywiązał się bez zarzutu. Sprężystymi kierownikami biegu byli pp. Chrapowicki i Frenkel. Zawodników badał kpt. dr. Szewczykowski, zaś nagrody w imieniu „Kurjera Polskiego” rozdawał p. Gędziowski. Sb.

## NA PÓLMETKU MISTRZOSTW PIĘKARSKICH W WARSZAWIE

Trzeba przyznać, że dotarły do niego drużyny mniej więcej w sprawiedliwym porządku. Mówię w sprawiedliwym, gdyż warszawianka ze startu wyszła w doskonałej formie, nic więc dziwnego, że prowadzi. Polonia natomiast potrzebowała czasu, by nabrać rozpędu, wobec czego na półmetku była druga. Jeszcze druga. Sądząc jednak z bardzo słabej formy warszawianki i brawurowego tempa Polonii, która odbiera stracony czas, przypuszczając należało, że już w najbliższych dniach zobaczymy drużyny zrównane, a o zwycięstwie będzie musiał rozstrzygnąć wówczas dodatkowy „parcour”. Chyba, że jeszcze jaki inny klub potrafi wyrwać warszawiance choć jeden punkt.

Rzecz prosta, nie jest wykluczona możliwość wygrania przez nią meczu z Polonią, tem bardziej, że specjalnie z tym klubem warszawianka umie grać. Obiektywnie jednak biorąc dwa ostatnie mecze warszawianki poderwały nieco zaufanie do niej.

Zupełnie nieoczekiwanie, będąca na jesieni w doskonałej formie, Legia nie odgrywa przewidywanej roli i choć ma więcej punktów niż Varsovia i Korona razem wzięte, jednak wynikami, zarówno z temi klubami, jak i z innymi wykazuje, że stoi na tym samym niemal co one poziomie.

Przyczyny poszukam wyjątkowo nie w braku treningu u wojskowych, a jego systematycznego prowadzenia u innych klubów, lecz w dziedzinie psychiki.

Młodzi, pełni wigoru i ochoty do gry zawodnicy z nadejściem wiosny czują w sobie przeladowanie siły i zapala. Po nudnej zimie krew w nich kipi, by pokopać piłkę, wydać energię. To też młode drużyny najczęściej na wiosnę, o ile teren nie jest za ciężki, rozpoczynają sezon ze specjalną furją. Dla nich piłka jest kochanką — gdy się dorwa — szaleją.

Inaczej drużyny stare, złożone z rutynowanych graczy. Dla nich to już nieraz piętnasta wiosna sportowa. Ich nie ponosi młoda krew.

Ich miłość do piłki pisana jest prozą, to miłość do „żony”, być może długotrwała, lecz pozbawiona tej namietności i sztafu, co młodszym kolegom po fachu nadaje z wiosną bojowego animuszu.

I dlatego też drużyny tego typu jak Legia dopiero po długim graniu, gdy wszyscy dopasują się, zcalą, dopiero wówczas dochodzą do głosu. Pod jesień.

A teraz zajmijmy miejsce na trybunie.

Często obserwujemy w życiu rodzinę, której wszyscy członkowie pracują w pocie czoła, a jeden synalek roztrwania cały dorobek, „puszcza” go lekkomyślnie. Może być z natury nicponiem, a może tylko źle go wychowano. W każdym razie obrazek smutno-smieszny. Wszyscy pracują, jeden marnuje cały plon pracy. Akimow właśnie „przepuszczał” za dużo. Nawet najintensywniejsza praca reszty „rodziny” Legji nie mogła wyrównać niedoboru. Rzecz znana — z początku uwzięto się na los i walczone z desperackim zapalem, potem sprawy Legji potoczyły się po równi pochyłej, aż do bankructwa. Z taką dziurą w worku, z takim kamieniem u szyi trudno było coś uratować, trudno było nie utonąć.

Akimow grał źle, bardzo źle, puścił dużo bramek, które można było obronić.

Mówiąc jednak szczerze Legia sama jest winna katastrofy. Mając takiego doskonałego bramkarza jak Bednarowicz, trzymać go w drugiej drużynie, a honor klubu powierzać niepewnemu Akimowowi, który raz na dziesięć meczów zagra pierwszorzędnym, a potem przez dziewięć jest do niczego. Zakrawa to na dziwny upór.

Uzasadniony wynik 6:1 na korzyść Polonii powiedzmy teraz coś o drugiej stronie medalu.

Żeby Akimow mógł puszczać, trzeba było, by mu strzelano. Otóż Polonia miała swój dobry dzień. Atak chodził bardzo dobrze i strzelał dużo. Ze słabą obroną Legii dawano sobie doskonale radę i dysponowany Grabowski zdobył 4, a Ałaszewski 2 bramki. Krygier na lewym skrzydle do przerwy bardzo słaby, następnie dorównał środkowej trójce. Olasek chociaż nie wyróżnił się niczem, jednak również nie odbijał od reszty zespołu. Pomoc i obrona na swym przeciętnym poziomie. W bramce rewelacja. Wystawienie na tak poważny mecz bramkarza trzeciej drużyny, to pociągnięcie śmiałe. Śmiałość w sporcie popłaca. Jaworski grał bez zarzutu, bronił odważnie i ze szczęściem, a bardzo wiele sytuacji, z których wyszedł zwycięsko, zmusiłyby do kapitulacji niejednego rutynowanego bramkarza. Zdaje się, że Polonia będzie miała nareszcie godnego dozorcę dla swej bramy. Gra była ciekawa, początkowo otwarta i równa, po przerwie dłuższy okres bezwzględnej przewagi Polonii, poczem Legia atakuje przez jakiś czas i zdobywa przez Łankę punkt honorowy. Pod koniec znów Polonia opamiętuje boisko, lecz wyniku już nie zmienia. W polu Legia nie ustępowała zwycięzcom, ataki jej szły ładnie, lecz brakowało wykończenia. Kto miał je przeprowadzić? Łącznicy Żmuda i Sobolta byli nad wyraz słabi, Łanko nie posiada zalet bojowych i umie strzelać tylko zdaleka z pola. W ten też sposób zdobył jedyny punkt, umieszczając piłkę nie do obronienia w górny rżek.

Cyfrowy wynik za ostry.

W niedzielę potwierdziło się nasze przypuszczenie, że w grze z Varsovią i Koroną warszawianka może snadnie postradać punkty. Znow, jak to już było z Varsovią, warszawianka mecz wygrała iednym, ledwie zdobytym punktem przewagi, a skromne zwycięstwo 3:2 i sama gra w niczem nie usprawiedliwiały pretensji do mistrzostwa oraz odbijały od pięknych meczów na wstępie sezonu. Dodać należy, że Korona znów jak na meczu z Polonią gra w 10-kę, gdyż na samym początku schodzi rozbity Wąsowicz. Nie zdeprymowana tem Korona atakuje raz po raz i korzystając ze słabej gry warszawianki oraz przychylnego sobie wiatru utrzymuje lekką przewagę przy wyniku 2:2. Po pauzie warszawianka poprawia się i przez Junga zdobywa zwycięstwo. Mimo to gra utrzy-

muje się nadal otwarta i przewaga zwycięzców nie jest specjalnie wyraźna. Dobrym u nich był Szenajch i jak zwykle Domański. W Koronie zaś obaj obrońcy i Koch; Luksemburg II obchodził swój 100 mecz w barwach warszawianki.

Varsovia wyeżdżała do Radomia i dostarczyła jeden punkt Czarnym, którzy u siebie w domu są zazwyczaj dosyć niebezpieczni.

Varsovia miała przez cały niemal czas przewagę, jednak jej dobry w polu atak nie mógł zdobyć się na umieszczenie piłki w siatce. Wynik końcowy 1:1, przycem bramy strzelili Olaszewski i Cieszkowski, który obok Koguta był najlepszy wśród gospodarzy. U gości wyróżniali się Marciniak, Pędzich i Sipowicz.

Varsovia grała z napastnikiem drugiej drużyny Szopskim w bramce, co jest tem godniejsze podkreślenia, że kierownictwo sekcji ma do dyspozycji oprócz Liberta jeszcze dwóch mało co gorszych od niego bramkarzy: Monasterskiego i Wojtkiewicza.

Niedziela ostatnia zakończyła pierwszą rundę rozgrywek o mistrzostwo w klasie A, natomiast w kl. B trwa w dalszym ciągu runda pierwsza. Orkan, zajmujący tymczasem drugie miejsce w swej grupie o jeden punkt zaledwie za Skrą, pobit z łatwością, jak było do przewidzenia 4:0 (4:0) pierwszy rok będącą w kl. B Wisłę, której grozi spadnięcie do kl. C zpowrotem. Przewaga Orkanu nad przeciwnikiem była zupełnie widoczna. Bramkami podzielili się Nieć, Zbyszewski i Kempa.

W tej samej grupie dobra, lecz znana ze swej nierównej formy, drużyna Makkabi, która przed dwoma tygodniami uzyskała nierozegrany wynik ze Skrą, uległa najniespodziewaniej drużynie 22 pp. z Siedlec w stosunku 0:2 (0:0). Z powodu spodziewanego niestawienia się na mecz drużyny wojskowych, Makkabi zakontraktowała na ten dzień warszawską Polonię, w celu rozegrania z nią zawodów towarzyskich. Jakież było jednak zdziwienie rozegranych już „polonistów”, kiedy w chwili, gdy wchodzili na boisko, zjawił się 22 pp., z którym też Makkabi rozegrała mecz o mistrzostwo, Polonia zaś odeszła z kwitkiem do szatni. Gra pozbawiona zupełnie prawie wartości, bez tempa i kombinacji, przyniosła zwycięstwo wojskowym, którzy jednak grają bez stylu, chaotycznie i jedyną ich przewagą stanowi siła fizyczna (które często nadużywają), a taktyka i technika pozostawia wiele do życzenia. Makkabi również grała znacznie słabiej, niż zwykle, leniwo, bezplanowo i niezdyscyplinowanie. Gra swą białoniebiescy sprawili przykry zawód nawet składającej się prawie całkowicie z ich zwolenników publiczności, która głośno manifestowała swe niezadowolone w faworytów, pod których adresem padały z galerji niezbyt przychyłne okrzyki. Sędziował p. Wąsowicz. 22 pp. nie uzyskał karnego. Tym sposobem Makkabi, straciwszy 6 punktów, nie może już marzyć o dojściu do finału.

W drugiej grupie RKS, pokonawszy przed 2 tygodniami Ruch, sprawił znów niespodziankę, bijąc Pogoń, uważaną za najgroźniejszego prawie przeciwnika (po Ruchu), w stosunku 1:0. Porażkę wojskowych może jednak usprawiedliwić fakt, że wystąpili oni z 5 rezerwowymi.



Niebezpieczny atak Legji załamał się na dobrze grającym bramkarzu Polonii



Zwycięska ósemka Cambridge; u dołu na lewo: Hamilton Russell u góry od lewej: Kenn, Smith, Ambler, Booth Bevan, Bels, Tubbs, Brown.

## CAMBRIDGE ZWYCIĘŻA OSADĘ OXFORDU

W dniu 27 marca b. r. na Tamizie rozegrały się po raz 78-y zrzędu doroczne regaty międzyuniwersyteckie, pomiędzy osadami Cambridge i Oxfordu.

Od lat 78-miu tedy odbywa się stale w tym samym dniu każdego roku ów słynny pojedynek uniwersytetów na ósemkach wyścigowych, co rok niezliczone rzesze publiczności tłumnie zalegają oba wybrzeża Tamizy na całej długości toru, co rok wreszcie splendor zwycięstwa spływa na tę z osad, która wykazała w walce więcej siły i woli.

W roku ubiegłym — przypomnijmy sobie — zwycięstwo przypadło w udziale osadzie Cambridge. Osada Oxfordu nie zdołała nawet przejechać toru: w pełnym wyścigu, kiedy los zwycięstwa nie był jeszcze zdecydowany, łódź Oxfordu zaczęła się napełniać wodą z rąk jakiegoś defektu, uniemożliwiając osadzie dalszą walkę.

To też w przygotowaniach do regat tegorocznych — oxfordczycy wykazywali natężenie wszystkich sił, aby przegrałą zeszłoroczną pomścić. Pupile Cambridge'u czynili starania niemięjsze, aby zwycięstwo zeszłoroczne przypieczętować tegoroczną wygraną.

Na ogólną liczbę 78-miu rozegranych między osadami obu uniwersytetów regat — 35 razy zwycięstwo przypadło w udziale osadzie Cambridge. W pozostałych razach sytuacji byli oxfordczycy.

Regaty tegoroczne przyniosły po raz trzydziesty szósty zwycięstwo Cambridge'owi.

Jeśli na wynik i przebieg regat tych patrzeć będziemy powierzchownie, wydać się nam może, że zły los przesładuje osadę Oxfordu. Istotnie, w roku ubiegłym siła wyższa uniemożliwiła osadzie tej ukończenie biegu, w roku bieżącym — kiedy przebyto już 4000 mtr. (cały dystans wynosi 6.800 mtr.) i kiedy osada Oxfordu szczęśliwie odpowiadała na wszystkie ataki przeciwnika, zyskując nawet niewielki awans, znowu zaszedł nieprzewidziany wypadek: czwórka Oxfordu, młody wiosłarz Edwards, znalazł się w stanie tak wielkiego wyczerpania, że zmusił swych towarzyszy do zwolnienia tempa, co zdecydowało o zwycięstwie ich szczęśliwego przeciwnika.

Aczkolwiek pozornie wypadek ten może się wydawać nieprzewidywanym i nadzwyczajnym, właściwie jednak winy należy szukać wśród tych, którzy osadę Oxfordu formowali. Edwards bowiem nie był wiosłarzem odpowiednim dla wytrzymania tego niesłychanego zmęczenia, jakie powoduje wyścig Oxford—Cambridge, najcięższy i najbardziej męczący ze wszystkich konkurencyj wiosłarskich. Nie trzeba zapominać, że długość toru w omawianym biegu wynosi 6.800 mtr. pod wodę (prąd dość słaby), podczas gdy normalne regaty wiosłarskie odbywają się na dystansie 2000 do 2500 metrów na wodzie, przeważnie stojącej, lub o prądzie minimalnym. Zrozumiałą jest tedy rzeczą, że tak długi dystans wymaga wielkiego przygotowania, niezwykłych sił fizycznych i olbrzymiego napięcia woli. Watorów tych młody Edwards nie posiadał. Wychowaniec Oxfordu dopiero od

szóstu miesięcy miał za sobą argumenty takie, jak: a) jest bratem doskonałej dwójki w teźże osadzie, b) był przez trzy lata doskonałym uczestnikiem świetnej ósemki Westminsteru. Ale to przecież nie wystarczy, aby zdobyć niezbędne kwalifikacje na członka osady, która bierze udział w konkurencji najbardziej wyczerpującej, wymagającej wyjątkowych kwalifikacji.

Instruktorzy Oxfordu nie wzięli pod uwagę faktu, że młody Edwards nie będzie w stanie wytrzymać ani morderczego tempa, ani dystansu biegu. Nie wzięli pod uwagę i stąd — musieli ponieść smutne konsekwencje swej lekomyślności.

Jak bardzo ciężkie dla wioslarza są regaty przez nas omawiane — dowodzą wyraźnie słowa słynnego szlaka z osady Cambridge, Hamiltona Rousell'a, który po zwycięstwie rzekł: „jakkolwiek jestem niezmiernie szczęśliwy z uzyskanego zwycięstwa, nie mam wielkiej ochoty brać znowu udziału w tych zawodach”.

### PRZYKRE... DRAŻLIWE I NIEPOTRZEBNE

Od pewnego czasu, powiedzmy ściśle, od roku toczy się ta przykra i drażliwa „ciąganina” piórami po papierze, przewlekła polemika tem drażliwsza, że bezskuteczna. Chodzi o Lwów. Polski Związek Narciarski i trenera Stolpego. Dlaczego powikłało się to ze sobą i dlaczego wikała się w dalszym ciągu w sposób dotychczas w polskim świecie sportowym niespotykany — pozwolę sobie wytłumaczyć:

PZN jest urażony na Lwów — a Lwów ma słuszny żal do PZN-u. Historia się wlecie od czasów Komisji Sportowej, a „zapalenie” wzajemne przeszło w stan chroniczny. Lwów czuje się pokrzywdzony i ma rację! Faktem jest niezaprzeczonym, że trenera narciarskiego we Lwowie nie było, bo PZN nie raczył „takowego” udzielić i faktem jest niezaprzeczonym, że PZN nie powinien powstrzymywać rozwoju narciarstwa we Lwowie nawet w sposób bierny, to znaczy przez nieudzielenie nam trenera. Tyle!

Ze postawienie sprawy w sposób jasny w artykule: „Zapomniana Kolebka” (Stadjon nr. 3), nie dało rezultatu — to także prawda. Co więcej posypały się ataki na narciarstwo lwowskie (artykuły p. AB, w Polsce Zbrojnej), zarówno niestuszne, jak nieprawdziwe, które wyglądały, jakby ze sfery inspirowały stojące w pobliżu PZN-u. Odpowiedzi na te ataki były bardziej ostre i jeżeli przy tem dostało się także osobie p. Stolpego, to stało się źle i niestusznie. Bo do sprawy PZN — Lwów włączano niepotrzebnie p. Stolpego — ale o niego walczącemu Lwowowi chodziło.

Kto poznał bliżej p. Stolpego, może mieć dla niego jedynie poważanie jako dla człowieka, który zarówno jako sportsman jak i trener stoi wysoko i obowiązki swe wypełnia bardzo solidnie. Jest prawdziwym trenerem przyjacielem i ze swego zadania starał się wywiązać jak najlepiej. Ale, że osoba p. Stolpego jest zapoznana w pewnych ośrodkach (jak np. we Lwowie) to wina PZN-u, który nie dopro-

A przecież Russel nie jest nowicjuszem w sporcie wiosłarskim, posiada za sobą szereg bardzo pięknych zwycięstw na łodziach wyścigowych wszelkiego typu.

Przegrana Oxfordu w roku bieżącym stanowić będzie niewątpliwie dla osady tej poważną na przyszłość przestrożę w momencie formowania osady.

Zwycięstwo w regatach tegorocznych Cambridge'u dorzuca jeszcze jeden listek wawrzynu do wielkiej liczby już przezeń uzyskanych. Rok bieżący bowiem pod względem konkurencji sportowej między obydwoimi uniwersytetami bezsprzecznie upływa pod znakiem przewagi Cambridge'u. Wychowawcy jego uzyskali bowiem zwycięstwa w piłce nożnej, biegu naprzelaj, rugby, hockeju, szermierce, boksie, biegach lekko-atletycznych, a wreszcie — w wioslarstwie.

Jak widzimy — Oxford ma wiele danych po temu, by z całą zaciekleścią pracować z myślą o rewanżu.

K. M.

wadził do poznania zasług i działalności Stolpego przez Lwów. I dlatego nawet nie uznając, musi się ataki na p. Stolpego — rozumieć!

Również p. Wuf mógł śmiało wyrazić swój w Przeglądzie Sportowym pogląd, że zwycięzca Lwowa przez p. Stolpego było niespodzianką, bo tak było istotnie, mimo, że Stolpe zdobył mistrzostwa zasłużenie, we wspaniałej formie i z rzadko spotykaną notą. Różnica formy Stolpego w roku zeszłym a dziś jest zdumiewająca, zresztą wynik Stolpego na ostatnich mistrzostwach Szwecji (w marcu) to potwierdza.

Panu Wuf wolno było nie przeceniać zwycięstwa naszego w biegu o mistrzostwo Polski, bo bieg ten odbywał się na wysokości 1600 mtr. nad poziom morza, co Czechów schratchowało, co innego, że niżej podpisany uważa tegoroczne zwycięstwa naszych narciarzy za słuszne i bynajmniej nie pozorne. Coprawda nie przyłącza się do poglądu, jaki czytał w prasie stołecznej, że „zwycięstwa te są zasługą zarządu PZN” i uważa ten pogląd za nieco... naiwny!

Nie mogę się zgodzić z szanownym autorem art. „W obronie p. Stolpego”, że trener Związku ma działać jedynie w środowisku najpotężniejszym i używając tego samego co p. inż. K. Schiele przykładu, Związku atletycznego, dowiodę swojej tezy: Polski Związek Lekkoatletyczny wysłał trenera Norlinga do innych środowisk. Trener Norling przyjedzie do Lwowa w kwietniu i zabawi 2 do 3 tygodni. Właśnie trener jest tam potrzebny, gdzie na jedną gwiazdę jest dużo talentów, bo gwiazdy lubią gasnąć, a talenty zamieniać się w gwiazdy!...

Wprawdzie przyznaję Zakopanemu hegemonię w narciarstwie, ale stwierdzam na podstawie wyniku zawodów o mistrzostwo Lwowa, że Lwów jest bliżej „stolicy narciarstwa” — niż się wydaje przeciętnemu czytelnikowi pism sportowych i panom z PZN-u. A przecież nie walczyliśmy, choć osoby uważające się za „fa-

chowców" twierdziły, że najlepsi zawodnicy Lwowa stoją na poziomie 3 kl. zakopiańskiej! I nie prostowaliśmy poglądów, bo wyprostowały je zawody o mistrzostwo Lwowa!

Do projektu p. inż. K. Schielego, aby zawodnicy lwowscy zjechali do Zakopanego na trening — przyłączam się gorąco i wierzę(?); że PZN mogłyby wybrać conajmniej 10 najlepszych narciarzy i umożliwić im pobyt w Zako-

panem, chociaż uważam, że nie chodzi góra do Mahometa, ale przeciwnie.

Wracam do rzeczy zasadniczej. PZN musi zrewidować swoje stanowisko do zapomnianych środowisk narciarskich i starać się o rozwój ilościowy i stworzenie jak największej ilości tych środowisk. Wszyscy rozumieją, że ciągle udzielanie p. Stolpego Zakopanemu jest grzechem wobec narciarstwa. W Zakopanem,

gdzie p. Stolpe zna dobrze zawodników wystarczy tydzień, dwa pracy osobistej i danie wskazówek. Resztę potrafią zrobić zawodnicy — instruktorzy.

Ponieważ znam zarówno p. Stolpego i p. Wufę, twierdzę, że p. Wufę uzna i oceni p. Stolpego zasłużenie i pochlebnie, kiedy się będzie mógł zapoznać z nim bliżej we Lwowie!...

Bogdan Stechow.

## TRÓJKĄT KOBIECEGO SPORTU

**L**ekka atletyka kobieca ma duże powodzenie. Zainteresowali się nią odrazu zarówno mężczyźni, jak i kobiety. Dwoje znalazło się prezydentów na opiekunów.

My mężczyźni sobie tylko przypisujemy przywilej znajomości sportu i umiejętności nim kierowania. Poza tem w uczuciu zbyt gorącym kobiet do „sportu kobiecego” gotowi jesteśmy widzieć wszystkie zdrowie cechy miłości dwojga osób płci jednakiej.

Odwrotnie kobiety. Uważają, że one, jedynie one przedewszystkiem zdolne są zrozumieć i pokierować sport kobiecy, że wreszcie nic nie-naturalnego niema w tem, że sportem kobiecym zainteresowały się i zajęły przedewszystkiem kobiety.

Gdzie dwoje żywi względem jednego obiektu kołidujące ze sobą uczucia, tam trójkął gotowy.

Zagadnienie sportu kobiecego grzmi z krańca Europy w kraniec i trójkął stał się już dziś dla wielu osób kwadraturą koła.

Federacja Sportowa Kobiet czy Związek Lekko-Aletyczny? Oto kwestja zaprzatająca dziś umysły wszystkich zainteresowanych sportem kobiecym.

Międzynarodowa Federacja kobieca organizuje w Göteborgu wielkie igrzyska, na które zaprosiła i reprezentujący nasze panie PZLA. Obecnie znów PZLA otrzymał od Międzynarodowej Federacji Lekko-Aletycznej ostrzeżenie przed angażowaniem się na wyjazd do Göteborga, zanim nie będą doprowadzone do końca toczące się obecnie rokowania obu federacji.

PZLA jest członkiem obu wzmiankowanych organizacji. Nasze więc władze stanęły przed problemem: pod czym iść przewodem? Kogo poprzeć, a kogo zwalczać. Czy może, jak chcą niektórzy — usunąć się na bok i czekać, jak się ułożą stosunki.

Jestem stanowczym przeciwnikiem dobrowolnego redukcjonowania naszej roli na arenie międzynarodowego życia sportowego. We wszystkich dziedzinach sportu przyszliśmy już do zastawionego stołu i spożywalimy to, co nam inni zechcieli uwarzyć. W okresie tworzenia form organizacyjnych, zasad i programów sportowych, nas w gronie narodów decydujących nie było.

W sprawie kobiecej, czy to wyniki zawodniczek na boisku, czy wysiłki organizacyjne, upoważniają nas do bezpretensjonalnego, opartego tylko na rzeczywistym stanie rzeczy stwierdzenia, że w młodem towarzystwie sportów kobiecych zajmujemy poczesne miejsce. W naszej obecności mają się decydować losy tych sportów, powinniśmy zrobić wszystko, by obecność swą zadokumentować udziałem w twórczej pracy kładzenia podwalin pod międzynarodowy gmach sportu kobiecego.

Zanim zabierzemy głos na forum międzynarodowym musimy wypracować pewną koncepcję i z nią wystąpić przed Europą. Musimy zatem załatwić naszą wewnętrzną zupełnie niejasną sytuację.

Niejasna ona jest skutkiem tego, że PZLA, który obecnie faktycznie kieruje życiem sportem kobiet, nie posiada zupełnie w swym zarządzie kobiet, i w ten sposób jest jakby patronatem nad sportem kobiecym, a nie jego organizacją.

Bezspornie taki stan rzeczy jest nie normalnym. Być może mają rację, ci, którzy twierdzą, że kobiety nie potrafią prowadzić samodzielnie odrębnej organizacji. Być może, mają również rację i ci, którzy twierdzą, że mężczyźni lepiej się znają na lekkiej atletyce kobiecej od nich samych. Ale napewno mają rację ci, którzy mówią, że jednak lekka atletyka kobieca tak znacznie różni się od męskiej, a kobiety nie tak bardzo są niemądre, żeby ich współudział w kierowaniu sprawami płci słabszej był nietylko możliwy i pożyteczny, ale i konieczny.

Kwestja, kto na jakich prawach ma się zająć lekką atletyką kobiecą, byłaby już tylko metodycznym zagadnieniem, gdybyśmy zasadniczo doszli do przekonania, że istniejący stan

rzeczy nie jest tym, który ma pozostać *à la longue*.

Bądźmy szczerzy. Gdyby nie pewne sprawy personalne — słuszności zasady nie kwestjonowanoby i odrazu można byłoby przejść do dyskusowania szczegółów.

W klubach lekko-aletycznych na dobrą sprawę nie ma kobiecych sił organizacyjnych. ani doświadczonych lub chociaż dostatecznie obznajomionych z lekką atletyką pań, za wyjątkiem zawodniczek, które najmniejszej nie zdradzają ochoty zajmowania się kwestjami or-

ganizacyjnymi, zupełnie będąc zadowolone z istniejącego stanu rzeczy. Szukać współpracownika poza gronem lekko-aletek?

Jest rzeczą niezmiernie charakterystyczną, że poprzedni zarząd PZLA, który został całkowicie przez walne zebranie potępiony, w jednym, jedynym punkcie uzyskał całkowite i jednomyślne poparcie tego zebrania, a punkt ten odnosił się do stosunków z t. zw. „komisją pań” i pracy na polu lekkiej atletyki kobiecej. Zaproszone w roku zeszłym do współpracy panie, nie były poprzednio znane z działalności na terenie lekkiej atletyki i wszystko wskazywało raczej na to, że będąc wybitnymi być może siłami wioślarskimi, tenisowymi lub publicystycznymi, jednak o lekkiej atletyce nawet kobiecej miały bardzo słabe pojęcie, a jeszcze mniejszy z nią kontakt. Zaproszone do współpracy panie nie chciały stanąć na stanowisku zaproponowanym przez zarząd PZLA, wejścia do zarządu i stworzenia odrębnej autonomicznej komisji, jedynie statutowo zastrzeżony stosunek do zarządu zachowując.

Taktyka powołanego do współpracy grona pań zrobiła tak przykre wrażenie, że nawet obecnie po zmianie władz, nowy zarząd PZLA jest usposobiony z rezerwą względem kontrahentek swych poprzedników.

Mojem zdaniem, obie strony powinny byłyby odsunąć na bok urazy, wypływające z zeszłorocznych niefortunnych prób porozumienia. Panie poza tem musiałyby zrozumieć i pogodzić się z tem, że nie mogą z racji braku odpowiednich faktycznych kwalifikacji, zupełnie samodzielnie kierować lekką atletyką kobiecą. Panowie również dobrze zrobiliby, gdyby zrozumieli, że jednak kobiety miałyby coś niecoś do powiedzenia w tych sprawach i udział ich w zarządzie PZLA byłby pożyteczny.

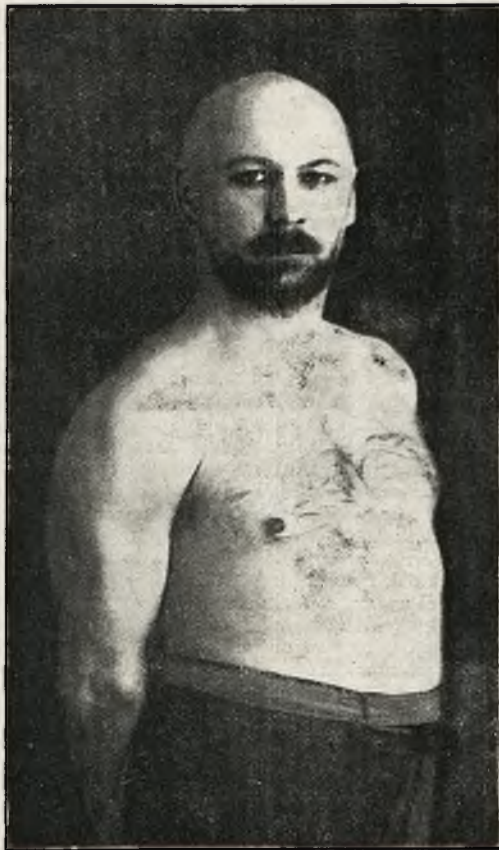
Zajęcie takiego stanowiska przez obie strony dałoby im możność współpracy dla dobra sportu. Opracowany wspólnie przyrzadowej organizacji lekkiej atletyki kobiecej należałoby natychmiast z uzasadnieniem przesłać obu federacjom międzynarodowym, które w drugiej połowie kwietnia mają w Paryżu ustalić kompromisowy ustrój organizacyjny sportu kobiecego.

Zarówno Międzynarodowa Federacja Lekko-Aletyczna, jak i PZLA, stoją na stanowisku, że sportem kobiecym kierować powinna komisja przy poszczególnych Narodowych Związkach lekko-aletycznych, a na terenie międzynarodowym taka sama komisja przy Federacji lekko-aletycznej.

Godzi się na tę koncepcję podobno i Federacja kobieca. Kwestja może jednak tak samo jak i u nas rozbić się w czasie ustalania zasad współpracy. Obawa tem bardziej istotna, że na terenie międzynarodowym w grę wchodzi, podobnie jak u nas, nad miarę wybujałe ambicje ze strony pań — działaczek sportowych.

Mojem zdaniem, organizacja i wzajemne uzależnienie się, winno ułożyć się na podstawach jak najdalej idącego wzajemnego zaufania i dobrej woli, nie bacząc na pewne trudności natury formalnej oraz odsuwając kwestje ambicji na bok. Przy narodowych Zw. Lekko-Atl. powinny istnieć komisje do lekkiej atletyki kobiecej w składzie przewodniczącej 4 członkin i rzeczoznawcy, przedstawiciela komisji sportowej danego związku. Komisja posiadałaby wszystkie te same prawa, co komisja sportowa, znaczy, kierowałaby całym życiem sportowym kobiet, załatwiając wszystkie sprawy samodzielnie, tylko komunikując następnie o tem zarządowi. Wyjątek stanowiłoby kwestje stosunków zagranicznych, zmian przepisów sportowych i te wszystkie, co do których przedstawiciel komisji sportowej założyłoby swoje veto. W tych wypadkach decyzja należałaby do pełnego Zarządu, przyczem brałoby w jego posiedzeniu udział wszystkie członkinie komisji pań i jej przewodnicząca, która byłaby jednocześnie trzecim wiceprezesem i wchodziłaby do prezydium.

J. Szyszko Bohusz.



Inż. dr. Czesław Kłós — Naczelnik Związku Sokola w Polsce, delegat polski do Międzynarodowego Związku Gimnastycznego.

Dr. Kłós — twórca lekko-aletyki w Sokole polskim; tamże otrzymał wykształcenie gimnastyczne; celował w gimnastyce przyrzadowej, podnoszeniu ciężarów a przedewszystkiem w wielobojach. Wyniki lekko-aletyczne osiągnął przez dr. Kłósia, w latach 1902—1907 na boiskach niemieckich, nie wiele ustępują dzisiejszym wynikom pierwszej polskiej klasy, wówczas zaś, z małymi wyjątkami, wyniki osiągnął przez dr. Kłósia były najlepszymi wynikami polskimi.

Od lat kilku dr. Kłós nie trenuje z powodu wypadku z nogą w czasie zamieszek bolszewickich w Rosji — poświęca się natomiast kierownictwu wychowania fizycznego w Sokole. Rezultaty pracy tej już dziś widzimy, gdyż coraz więcej Sokolów uprawia różne gałęzie sportu i bierze udział w zawodach sportowych — lat zaś kilka wstecz, nawet przez szkołę powiększające nie wypatrzyłbyś koszulki sokolej na zawodach, wyłączając oczywiście — popisy gimnastyczne.

Dr. Kłós jest autorem szeregu prac z dziedziny gimnastyki i sportu, między innymi pierwszego polskiego podręcznika do lekko-aletyki (1910) w ostatnich zaś latach wydał dr. Kłós, świetny znawca budowy boisk, broszurę o budowie tychże, oddając tym podręcznikiem wielką przysługę sportowi polskiemu.

## PIŁKA NOŻNA

## K r a k ó w

Niedziela emocyj niebylekajkich, która cale liczne rzesze widzów sympatyków aż czterech A-klasowych klubów Wisły, Cracovii, Makkabi i Jutrzenki kosztowała wiele emocyj, przyniosła w czasie gry wiele złudnych ostatecznie nadziei i pozostawiła ważkie memento, że w grach o mistrzostwo nic się przewidzieć nie da, żadnego przeciwnika bagatelizować nie wolno, bo momentem rozstrzygającym są nerwy, które grę i wynik mogą uczynić najzupełniej nienormalnymi, rzeczywistemu stosunkowi sił zgoła nieodpowiadającymi. Niedziela ta czarną była dla faworytów — Wisły i Cracovii — zwyciężyli wprawdzie, ale utrata jednego punktu wisiała na włosku, a nawet, gdyby przeciwnik Cracovii chwycił się znanego i tak nieraz skutecznego w mistrzostwie systemu „murowania” mogło się dla niej skończyć i przegrana. Trzecia para przeciwników Wawel—BBSV., która miała się spotkać w Bielsku, nie doszła do walki z powodu złego stanu boiska. W tej chwili, pod koniec pierwszej kolejki stan mistrzostwa przedstawia się następująco: Cracovia 4 gry 8 pkt., Wisła 3 gry 4 pkt., BBSV. 2 gry 3 pkt., Wawel 3 gry 2 pkt., Jutrzenka 4 gry 2 pkt., Makkabi 3 gry 1 punkt.

Wisła — Jutrzenka 2:1 (1:0), Mistrzostwo klasy A. Zaczyna Wisła pod wiatr serją ostrych ataków, bronionych przez mur ciał „Jutrzenkarzy” i sprzymierzone z nimi słupki i poprzeczkę. Niezliczona ilość zda się niechybnych strzałów, bądź odbija się o skupionych graczy, bądź o słupki lub poprzeczkę bramkową. Wreszcie na ukoronowanie pecha karny za rękę, bity przez Kotlarczyka, trafia w słupki, poczem idzie w aut. Dopiero w 16 min. z podania Adamka Reymana i uzyskuje pierwszą bramkę głową. Zda się, że czary chroniące bramkę Jutrzenki rozwały się, że pocnie się normalna gra — próżne nadzieje, w dalszym ciągu atak za atakiem nie przynosią rozwiązania zwłaszcza, że Jutrzenka czując oczywistą opiekę opatrności pocyna coraz skuteczniejszą i przytomniejszą obronę, próbując chwilami i niegroźnej ofenzywy. Pierwsza połowa 1:0. Druga o tyle zmienia sytuację, że Wisłę coraz bardziej zniechęca niepowodzenie, a Jutrzenka, przez jedynego w ataku Krumholza, coraz częściej próbuje przeobraż. W 50 min. Czulaek dostaje od Adamka dobrą piłkę i zbliża plasuje ją w siatce, poczem dalszy przebieg przynosi drugiego karnego dla Wisły, bity przez Reymana i obronionego dobrze przez Mellerę. Karny ten ostatecznie degustuje czerwonych i przewaga ich, o ile nie słabnie, to widać, że nie doprowadzi do podwyższenia wyniku. Natomiast w 26 min. Krumholz wyrzyna się naprzód: naciskany przez Pychowskiego ostro zmierza do bramki Wisły, Łukiewicz wybiega i zamiast ratować rękami, czyni odkop, nie trafia piłki i Krumholz plasuje piłkę w pustej bramce. Zagrożona w zwycięstwie Wisła przypuszcza cały szereg ataków, wszystkie jednak piłki albo wyłapuje dobra obrona Jutrzenki, albo niesamowicie idą obok słupków lub tuż nad poprzeczką. Pod koniec jeszcze jeden moment groźny dla 2 punktów Wisły, wolny do tej bramki z linii pola karnego, mija szczęśliwie i kończy się to, do ostatka niepewne, spotkanie. Stosunek rzutów różnych 10:1 dla Wisły świadczy o jej pechu. Sędzia p. Seidner wysuwa się dziś bezwzględnie na czoło swych kolegów w okręgu.

Cracovia — Makkabi 6:4 (4:3). Mistrzostwo klasy A. Emocje przeżywane rano na meczu Wisła — Jutrzenka niczem były w porównaniu z temi, jakie dało to spotkanie. Makkabi drużyna dotąd tak nieszczęśliwa w spotkaniach mistrzowskich, w grze z Cracovią, prowadzi w 10 minutach gry 2:0 w 28 minutach gry 3:1. Strzelono sobie wzajemnie na tym meczu 10 bramek, ich amatorzy nie mogą się uzalać, cena wstępu kalkulowała się wyjątkowo dobrze. Serję rozpoczyna Schneider I dobrym strzałem w 5 min., później Blasbalg podnosi stosunek do 2:0 sensacja niebylekajka, aż lat niespotykana, dochodzi do zenitu. Nie trwa jednak długo, bo już w następnej minucie Nawrot zdobywa pierwszego ładnego gola dla Cracovii. Przy zupełnie wyrównanej grze dalszej 28 minuta wzmagą znowu stan napięcia na widowni przez strzał Blasbalga przynoszący Makkabi trzeci punkt przeciw jednemu Cracovii. Już w następnej jednak minucie Ptak z pozycji nieco spalonej poprawia wynik na 3:2, a w pięć minut później egzekwuje dość wątpliwego karnego, wyrównując. Odtąd Cracovia, trzymająca się

mimo nieoczekiwanego przebiegu gry, duchowo bardzo dobrze, naciska silnie i w 36 min. dobry zresztą obrońca Makkabi Schneider III pakuje piłkę do własnej siatki. Po przerwie chwilami silna przewaga Cracovii, chwilami gra zupełnie wyrównana. W 61 min. Ptak z podania



Groźny atak Cracovii wyjaśnia Sneider III.

Nawrota podnosi stan do 5:3 dla Cracovii, poczem po dłuższym okresie bezbramkowym Gintel w 86 min. bije skutecznie drugiego z rzędu karnego. W trzy minuty później szczodry w karne sędzia przyznaje rzut karny dla odmiany Makkabeuszom, wyzyskany głądko przez Blasbalga. Przebieg całej gry niecodziennie interesujący, żywy i pełen ciekawych momentów. Makkabi zdobyła się na wyczyn zbiorowy godny wysokiego uznania. Przeciwnikowi niezaprzeczenie silniejszemu przeciwstawiła się do samego końca energicznie i twardo, nie niedbując i groźnej chwilami ofenzywy. W drużynie tej na wyróżnienie zasługuje przedewszystkiem bramkarz Heitner, który w pierwszej zwłaszcza połowie miał kapitalne momenty i ratował w licznych niezwykle ciężkich sytuacjach. Obok niego wyróżniał się środkowy pomocnik Selinger, górujący znacznie nad swym vis a vis Chruścińskim. W Cracovii, która tym razem wystąpiła bez Wójcika z Ptakiem na prawym łączniku, Nawrotom na lewym i Malczykiem w bramce, bez zarzutu jak zwykle był Gintel. Jego partner Fryc, dalej Chyla i Chruściński w pomocy, wreszcie nadspodziewanie Kubiński w napadzie wypadli dość błado. Ptak na prawym łączniku też nie czuł się dobrze, Kałużę pilnował dobrze Selinger, a Szperlinga Beckman. Nawrot miał dobre momenty, raził jednak bezmyślnym faulowaniem. Malczyk czynił wrażenie niepewnego i dość kompromitującego puścił drugą bramkę. Rogi 2:2. Sędzia p. Ziemiański.

Wisła rez. — Jutrzenka rez. 1:1 (0:0).  
Makkabi rez. — Cracovia rez. 1:0.



Reyman I (Wisła) znalazł się w siatce bramki Jutrzenki wraz z piłką.

## Ł ó d ź

Union — ŁTSG 3:1 (0:1). Zawody niedzielne o mistrzostwo kl. A. były jednym szeregiem niespodzianek. Najważniejszą z nich jest zwycięstwo Unionu do ŁTSG.

Union po wysokocyfrowej porażce (0:6) do ŁKS-u przedstawia się bardzo słabo, zwycięstwo więc jego nad tak groźną drużyną jak ŁTSG staje się jedną z „sensacyjek” sezonu.

Zaczyna Union, lecz ŁTSG, grając z wiatrem, łatwo usadawia się pod bramką przeciwnika; mimo wiatru, zrywają się do ataku i od tej chwili, aż do końca I połowy, mają więcej z gry. Gra otwarta, w 27 min. atak ŁTSG rusza pod bramkę przeciwnika, Pogodziński podaje Winochem, ten zaś pakuje piłkę do siatki. Wynik 1:0 dla Towarzystwa utrzymuje się do przerwy.

Po przerwie początkowo gra równa, lecz później przewaga wspomaganego przez wiatr Unionu. Cały szereg dogodnych pozycji podbramkowych, obie drużyny marnują.

Przewagę Unionu, wieńczy bramka strzelona przez Brauera. Wynik remisowy, a więc możliwość utraty cennego punktu, stał się dla obu drużyn bodźcem do zintensywnienia wysiłków. Udaje się to szczególnie Unionowi, który przebywając na polu karnym przeciwnika uzyskuje jedenastkę za faul Pogodzińskiego. Jedenastka, strzelona przez Haackego, przynosi Unionowi prowadzenie.

W 3 min. później Haacke ostrym strzałem zdobywa trzecią bramkę dla swych barw; zwycięstwo Unionu jest więc przypieczętowane. Gra, przy stanie bramek 3:1 dla Unionu, zostaje odgwizdana, przy ogromnym zdziwieniu, nielicznej zresztą, publiczności.

Z graczy na wyróżnienie zasługuje: w ŁTSG — Milde, który w trakcie gry opuścił, niewiadomo czemu, boisko, w Unie: Kiliński, Bersch i Haacke.

ŁKS — Turysty 2:0 (2:0). Spotkanie to nie zapowiadało się nadwzajemnie, bowiem słaba forma Turystów, nie wróży im żadnych szans w spotkaniu z silnym zespołem mistrza Łodzi.

Gra otwarta, silnie utrudniona przez ostry wiatr. W I połowie ogromna przewaga ŁKS-u, który przez cały prawie czas gniecie przeciwnika, mimo, że gra pod wiatr i słońce.

ŁKS gra bardzo słosunkowo, słabo; Turysty natomiast, aczkolwiek z wielką dozą ambicji i poświęcenia się bronią, nie mogą stawić skutecznego oporu przeciwnikowi.

W 30 min. z winy Olka Kubika groźna sytuacja pod bramką Turystów, którą wykorzystuje Durka, strzelając ostro pod poprzeczkę. W 40 min. brutalny faul Kubika wobec Jańczyka, sędzia dyktuje rzut karny, zamiemiony przez Radomskiego w bramkę. Wynik 2:0 na korzyść ŁKS-u utrzymuje się do końca I połowy.

Po przerwie gra bez życia, przy gniojącej przewadze ŁKS-u.

Sędziował p. Marczewski

GMS.—WKS. 3:2 (2:0). Emocjonujące spotkanie o mistrzostwo B-klasy, które zresztą jednej z tych drużyn bezwzględnie przypadnie w udziale. Gra ostra i ładna. GMS. prowadzi w I poł. 2:0, uzyskawszy bramki ze strzałów Behma i Podlaskiego.

Po przerwie 3 bramkę dla GMS-u zdobywa Podlaski. Dopiero na 10 min przed końcem gry Magin i Karaś zdobywają dwie bramki dla WKS-u.

Sędziował dobrze p. Fiedler.

Widzew—Siła 2:0 (1:0). Siła, po zwycięstwie nad ŁKS-em, przedstawia się dziś jako zespół o nielicznych walorach i nie reprezentujący nic, poza grą twardą, a prymitywną.

W I połowie gra otwarta i ostra. Silny wichur pomaga kolosalnie Widzewowi, który też częściej przeważa, aczkolwiek liczne, a udatne wypadki ataku przeciwnika stwarzają szereg groźnych sytuacji podbramkowych.

Dopiero w 23 min. wysiłki Widzewa uwieńczone zostają bramką, strzeloną przez Waltera. Dalsza gra do przerwy, mimo wydatnej przewagi zespołu robotniczego, nie przynosi wyniku.

W II połowie gra również ostra. Obie drużyny grają twardo, widać jednak lekką przewagę silnej zespołości Widzewa. W 8 min. wypad ataku Widzewa, który po krótkiej kombinacji podbramkowej zdobywa przez Waltera drugi punkt.

Siła zrywa się do odwetu lecz mimo pomocy wichru nic zdziałać nie może, wobec braku strzelców i silnych tyłów przeciwnika.

Mimo obustronnych wysiłków sędzia odgwizduje grę przy stanie bramek 2:0 dla Widzewa.

Sędziował doskonale p. Hanke.

**Hakoah — Widzew 5:0 (2:0).** W sobotę odbyło się spotkanie pomiędzy Hakoahem a Widzewem. Ci ostatni, mając nazajutrz rozgrywkę o mistrzostwo, wystawili znacznie osłabioną drużynę.

Gra bardzo interesująca, przez cały czas kompletna przewaga Hakoahu, który zdobywa pięć bramek ze strzałów Segala (4) i Lipszyca.

Wynik dla Hakoahu najzupełniej zasłużony. Najstabszym na boisku był bramkarz Widzewa, który w niemałym stopniu przyczynił się do porażki swego klubu.

Sędziował b. dobrze p. Dancygier.

#### W i l n o

**Wilja—Makkabi 1:0,** zawody towarzyskie, niedokończone z powodu zejścia Makkabi z boiska.

**Wilja—Makkabi 0:0,** zawody towarzyskie. Stała przewaga „odmłodzonej” Wilji, nie wykazana cyfrowo.

**1 p. p. leg.—Makkabi 5:1 (4:0).** mistrzostwo kl. A. Wynik niezupełnie odpowiada przebiegowi gry. W pierwszej połowie Makkabi jest zupełnie równorzędnym przeciwnikiem, zgraniem i celowością pociągnął, zagrażając kilkakrotnie jego bramce. Beznadziejna jednak gra bramkarza M. Rundsteina deprymuje drużynę, co wyzyskuje umiejętnie 1-szy, kończąc zawody wysokocyfrowym zwycięstwem. W 1-szym znaczące zimę i brak „asów” — Zimowskiego, Nawrota, Lassoty. Najlepsi: Wróbel, Veresemann w ataku i Lubberda w bramie. Debüt Oświecimskiego z Wilji wypadł błado. U Makkabi najlepsi: Tewelowicz w ataku i Kugel w obronie. Sędzia p. Drotlew, niezdeterminowany, co wywoływało gorące protesty u licznie zebranej, jak zwykle na meczu Makkabi, publiczności.

**Cresovia — Pogoń 6:4 (0:4).** Mistrzostwo. Sensacyjna porażka mistrza do beniaminka kl. A. Początek nie wróżył końcowego wyniku. Cresovia speszona, gra niepewna, a mając wiatr w oczy, ogranicza się do obrony.

„Pogoniacze” pewni siebie co raz dojeżdżają pod bramę przeciwnika, zdobywając w krótkich odstępach czasu 4 bramki i 2 róg, Cresovia osiąga zaledwie na 1 róg. Bramkarz jej puszcza beznadziejnie, obrona zajęta obstawianiem „groźnego” Szallera pozwala innym fabrykować gole. Wreszcie Szaller pada „podkuty”. Pogoń pewna zwycięstwa i spuchnięta już porządnie spoczywa na laurach.

Metamorfoza w drugiej połowie wywołuje w końcu prócz zdumienia szczerzy śmiech wśród widzów. Swoją drogą widok detronizacji w przeciągu 45 minut faworyta z piedestału zwyczajny, jest tak tragiczny że graniczy z komicznością.

Z jednej strony widz obserwuje nadzwyczajną ambicję, wysiłek i poświęcenie dzielnych kresowiaków, z drugiej biednych „pogonczyków” zamienionych w przeciągu 20 minut z niezłe grającej drużyny, na kupę grajków beznadziejnie kopiących, krzyczących, faulujących i t. d.

Zwolennicy zaprawy zimowej dla piłkarzy jeszcze raz mogli stwierdzić słuszność swej zasady, na obu drużynach. Cresovia potrafiła w 2-jej połowie rozwinąć niezwykle tempo, utrzymać go do końca, operując zaś lotnemi skrzydłami niezłe strzelającym atakiem (pr. łącznik) wywalczyła zasłużone zwycięstwo.

O „Pogoni” tyle się da powiedzieć że była beznadziejna w każdej linii, wyjątkowo słabym był bramkarz Nowak, który na swoje konto może zapisać ze 4-y gole szkalidycznie puszczone. Z drużyny jeden bodaj Kotlarski pracował dobrze, Rogów 3:2 dla zwycięzców. Sędzia p. Wróbel niezły.

**Iskra ZAKS 3:1.** Mistrzostwo kl. B. Zwyciężyła drużyna mocniejsza fizycznie nad lepszą technicznie.

#### L u b l i n

**W. K. S. Lublin — Hakoah 6:0 (4:0).** Świąteczne zawody powyższych drużyn zakończyły się porażką Hakoahu pomimo że wojskowi wystąpili z 4 rezerwowymi i całkowicie reprezentowali skład tak, że tylko bramkarz i obrońca grali na swych miejscach. Mimo to przewaga wojskowych była bardzo duża i gdyby nie nadzwyczaj słaba gra ich lewego łącznika, który najłatwiejsze piłki, na kilka kroków od bramki, skierowywał na aut albo w ręce bramkarzowi. — dwucyfrowy wynik byłby nieunikniony.

Atak, prowadzony dobrze przez Wittka, rwał ciągle naprzód i zmuszał pomoc i obronę przeciwnika do rozpaczliwej obrony, a bramkarza do częstych interwencji. Najlepsi Wittek, Mróz i obrona, rezerwowe skrzydła bardzo dobre.

Hakoah technicznie dość dobry, grał jednak jak zwykle chaotycznie, — poza kilkoma nieszczęśliwymi wypadkami, ograniczał się do obrony. Bramkarz bardzo dobry interwenjował bardzo szczęśliwie, środkowy pomocnik byłby lepszy gdyby nie grał zbyt ostro. Gra naogół ładna i żywa z dużą ambicją z obu stron.

**WKS Lublin—Hakoah Lublin 4:1 (4:0).** Wojskowi do rewanzu wzmocnili swą drużynę Jarosem na środku ataku i Stolarzem. Hakoah w niezmiennym prawie składzie.

Gra chaotyczna, chwilami bardzo brutalna, skutek — usunięcie z boiska po jednym graczem z obu drużyn, przez sędziego.

Mimo wysiłków nie mogli wojskowi swej dużej przewagi potwierdzić odpowiednim stosunkiem bramek, natomiast Hakoah mając dużo szczęścia uzyskał wynik lepszy aniżeli dnia poprzedniego, z drużyną jakościowo słabszą. Zawdzięczać to może słabej grze ataku przeciwnika i jego zbytniej kombinacji.



Frejer zwycięzca biegu „Kurjera Polskiego”.

#### L w ó w

**Pogoń — Lechja 8:2 (2:0).** Pierwszy mecz o mistrzostwo kl. A. okręgu lwowskiego przyniósł Pogoni pewne i łatwe zwycięstwo. Pogoń w dobrej formie, zwłaszcza trójka środkowa. Lechja niezgrana i bez treningu. Bramki dla zwycięzców zdobyli: Kuchar (4), Bac (2), Garbień i Szabaszkiewicz. Dla Lechji zaś Muszyński (z karnego) i Barf. Boisko rozmokłe.

**Hasnomea — Sparta 4:2 (2:0).** Mecz o mistrzostwo kl. A przyniósł pewną niespodziankę, gdyż Sparta okazała się drużyną bardzo niebezpieczną, mając w swych szeregach kilku graczy z 3 p. lotn. z Poznania. Sparta nie wyzyskała rzutu karnego, Sędziował por. Szyba.

#### P o z n a ń

**Pogoń — Unja 2:1 (0:1).** Mecz o mistrzostwo kl. A. Typowa gra o punkty, ostro i ambitna obustronna. Pierwszą bramkę zdobywa dla Unji Zapłata. Po przerwie wyrównuje Smiglak, Zwycięską bramkę dla Pogoni zdobywa Rożański w 40-jej minucie z karnego. Sędzia p. Brzeziński wykluczył dwóch graczy z Pogoni i jednego z Unji. Meczem tym wysunęła się Pogoń na pierwsze miejsce w mistrzostwie przed Wartą i Unją.

#### Z a m o ś ć

**WKS Zamość—Amatorzy (drużyna kombin.) 2:0.** Z obu stron gra nadzwyczaj słaba. — wojskowi zlekceważyli młodą drużynę amatorów i musieli poprzestać na bardzo marnym, — jak na kl. A wyniku.

Amatorzy przedstawiają jeszcze całkiem surowy materiał tak, że o ich walorach piłkarskich nie można nic powiedzieć.

**Czarni — Polonia (Przemyśl) 3:1 (0:1).** W meczu o mistrzostwo kl. A Czarni (Lwów) pokonali zdecydowanie przemyską Polonję, mając zwłaszcza w drugiej połowie dużą przewagę. Bramki dla Czarnych zdobył Chmielewski.

Wyniki meczów o mistrzostwo kl. A okręgu Górnośląskiego: IFC — Pogoń 3:0, KS 06 — Naprzód (Lipiny) 1:1, Ruch — Amatorski KS (Kr. Huta) 6:3, KS 06—Kolejowy (Katowice) 1:6.

Wiedeński Hakoah rozegrał w Paryżu w przejeździe do Ameryki mecz z drużyną kombinowaną z graczy Red Star i Club Francais przy świetle elektrycznym na Stadionie Buffalo, wygrywając 10:4.

#### LEKKA-ATLETYKA

Zawody wewnętrzne RKS. — SKRA.

W niedzielę odbyły się na boisku Skry zawody wewnętrzne RKS. — SKRA, wyniki uzyskano następujące: bieg 3.000 mtr. 1 Więckowski II — 10 m, 26 sek. Rzut oszczepem: 1 Kamiński — 38 mtr. 20 cm. Rzut dyskiem: 1) Żychliński 26 mtr. 23 cm. Skok w dal: 1) Sliwiński 5 mtr. 11 cm. Rzut kulą: 1) Kamiński 9 mtr. 47 cm.

II-gi Nadwiślański bieg naprzelaj.

II-gi Nadwiślański bieg naprzelaj w Krakowie organizowany przez AZS, odbył się przy udziale 45 zawodników. Trasa bigu wynosiła 4.150 mtr. Pierwsze miejsce zajął Forys (Warszawianka) w czasie 14.56.4 Dalsze miejsca zajęli: 2) Motyka (AZS), 3) Baran (Wieliczka), 4) Hudoment (Legja), 5) Motyka S. (AZS), 6) Dobrzański (Wisła), 7) Sokół (Cracovia). Organizacja dobra.

Bieg naprzelaj AZS. we Lwowie.

Bieg na przelaj organizowany przez AZS. na dystansie 3.500 mtr. przy udziale 23 zawodników wygrał Niemczycki (Pogoń) w czasie 11:53 przed Boskim (AZS.) i Kawą (Czarni). W konkurencji drużynowej 1) AZS. 2) Czarni, 3) Pogoń.

Trójbój lekkoatletyczny Polonji w Poznaniu. Lekkoatletyczny trójbój drużynowy organizowany przez Polonję odbył się przy udziale zawodników 4-ch klubów. Drużynowo wygrała Warta 62 pkt. przed AZS — 80 pkt. i K. S. Witkowo 93 pkt. W konkurencji jednostkowej Adamczak (AZS) i Janicki (Warta) mieli po 12 pkt., Urbanik zaś 15 pkt. Wyniki naogół słabe z powodu wiatru.

Bieg naprzelaj Sokola. Bieg naprzelaj organizowany przez Sokół na dystansie 4 km zgromadził na starcie 40 zawodników z rozmaitych okręgów sokolskich. Bieg wygrał młody i wielce obiecujący biegacz, Ratajczak (Sokół, Puszczkowie) w czasie 13:30.8, bijąc o 200 m Nogaja (Sokół, Jeżyce) oraz Strużyka (Śródmieście).

Na ostatnich zawodach lekko-atletycznych w Nowym Yorku bieg 100 jardów wygrał Paddock w świetnym czasie 9.6 sek. W rzucie kulą Schwarze 15.43, zaś Kuock 15.32. Skok o tyczce — Hoff 4.17 m. Skok wzwyż — Norton 189 cm. i Moody 109 cm.

#### P Ł Y W A N I E

Na niedzielnym walnym zgromadzeniu Polskiego Związku Pływackiego w Krakowie wybrano zarząd w składzie następującym: prezes — gen. Burghardt-Bukacki, wiceprezisi — inż. Strug i Fächer, sekretarz — p. Semadeni, skarbnik — p. Majcher, członkowie — pp.: Orłowski, Wittig, Seweryński, Trat, Töpfer (Kraków), Perlik (Siemianowice) i Fiszer (Katowice). Komisja sportowa — pp.: Semadeni (przewodniczący), Eisenbett, Heinrich, Trat i Gillewicz. Kapitan związkowy — p. Fächer, ustępujący zarząd otrzymał absolutorjum. Utworzono pięć związków okręgowych: krakowski, warszawski, lwowski, poznański i górnośląski. Następne walne zgromadzenie odbędzie się w Katowicach.

## BOKS

W Katowicach odbyły się zawody bokserkie z udziałem bokserów Śląska niemieckiego. Między innymi startował mistrz Polski Wende (Warszawa) nokautując w II starciu groźnego przeciwnika Gollego.

## SPORT W WOJSKU

## Zawody narciarskie 3 pułku Strzelców Podhal. w Zakopanem

Ciekawą i chwalebna nowość wprowadziła Sekcja Narciarska Klubu Sportowego 3 psp., z okazji urządzenia zawodów narciarskich w d. 27 i 28 marca b. r. w Zakopanem. W ostatnich trzech latach weszły u nas w modę, wyłącznie biegi płaskie, wymagające poza specjalną techniką ekonomicznego posuwania się po równym i podejścia, przede wszystkim wyrobienia lekkoatletycznego. Moda ta przyszła z krajów skandynawskich, wywołana tam w wielkiej części, terenem: zafundowała bezapelacyjnie wszystkim zawodami, wyrugowała zupełnie biegi zjazdowe, które były naszą dumą, w których celowaliśmy naskutek rodzaju terenu choćby. Zjazd stanowi przecież piękną część narciarstwa, żąda od narciarza nie tylko wyrobienia lekkoatletycznego, ale też opanowania techniki zjazdu, uwarunkowanego odwagą, zwinnością. Zjazd przywiązuje przeważnie ludzi do narciarstwa przez uczucia radości i estetyczne, jakie budzi tak w narciarzu jak i widzu.

Na uznanie zasługuje 3 psp., który odważył się odstąpić od utartych szlaków, narazić na zarzuty reakcyjności i urządził bieg zjazdowy: oceniano nie tylko czas, jak za dawnych czasów, ale o miejscu rozstrzygała i forma zjazdu. Formę tę oceniało 4 sędziów na 4-ech punktach kontrolnych w miejscach, w których szlak zbaczał z kierunku i zmuszał zawodnika do wykonania jakiegokolwiek ewolucji: zwrotu, skrętu, łuku, odskoku. Miejsca te oznaczone były z dwóch stron chorągiewkami na tak rozległej przestrzeni, aby pierwszy i ostatni zawodnik mieli identyczne warunki. Najszybsza, najpewniejsza i najpiękniejsza ewolucja otrzymywała notę: 20. upadek: 0. Za składanie kijków gdziekolwiek na szlaku odejmowano dodatkowe punkty karne.

Wyniki godne uwagi: strz. Gąsienica, drugi w czasie, wychodzi na 3-cie miejsce po Mückenbrunn, strz. Kauder, 6-ty w czasie, osiąga w ogólnej klasyfikacji dopiero 9-te miejsce: odpowiada to technice zjazdu wym. Z przykrością skonstatować jednak wypada, że zawodnicy zapomnieli zjazdu i należałoby biegi tego rodzaju wprowadzić znowu, na równi z biegami płaskimi, co środkowa Europa już dawno uczyniła, kształcić i kultywować to, co daje nam nasz teren i odpowiada także naszemu usposobieniu.

W drugi dzień, przy fatalnej pogodzie dokonano na wielkiej skoczni na Krokwi cudu: śnieg w strugach deszczu nikał w oczach: tak jednak przygotowanej skoczni na Krokwi nikt dotąd nie widział. Skoki z powodu zbyt tępego śniegu, nienadzwyczajne.

Organizacja godna naśladowania i lepszej pogody.

Szczególną uwagę zwracają wyniki nadzwyczajne strzelców 3 psp., tak w biegu, jak i w skoku.

Wieczorem, wśród podniosłego nastroju, wobec licznie zebranej publiczności, dokonał rozdania nagród, pięknych i drogocennych: pułk. Krakowka w imieniu gen. . icy, d-cy 2-iej Dywizji Górskiej.

Za tak piękną i bogatą we wrażenia imprezę należy się 3 psp. pełne i głębokie uznanie.

## Wyniki biegu zjazdowego

1) Krzeptowski Andrzej I Sokół, czas 24.21, nota ogólna z formą 18.375, 2) Mückenbrunn Hen. 3 psp, czas 25.41, nota ogólna z formą 17.937, 3) Gąsienica Wł. psp, czas 25.35, nota ogólna z formą 17.063, 4) Czech Wł. Sokół, 5) Wagner Fr. 3 psp, 6) Bednarski Hen. SNTT, 7) Zaydel Tad. SNTT, 8) Schiele Kaz. SNTT, 9) Kauder Os. 3 psp, 10) Radziwiłł Wł. SNTT, 11) Kopytko 3 psp, 12) Tuerk 3 psp, 13) Staszek Polankówna Sokół.

Startowało 20:

## Skoki na Krokwi.

## Klasa I-sza.

1) Mückenbrunn Henr. 3 psp, nota 16.648, długość skoków 36,32.5, 2) Krzeptowski A. I Sokół, nota 16.604, długość skoków 34,35.5, 3) Gąsienica Wł. 3 psp, 15.415, długość skoków 27,34, 4) Zaydel Tad. SNTT, długość skoków

28,30.5, 5) Sieczka Stan. Sokół, długość skoków 22,5.49 z upadkiem, 6) Krzeptowski A. I SNTT, długość skoków 20.

## Klasa II-ga.

1) Lankosz Józef SNTT, nota 16.604, 2) Zytkowicz Wł. SNTT, 3) Motyka St. SNTT.

## Klasa III-cia.

1) Wagner Fr. 3 psp, nota 15.478, długość skoków 26,5.31, 2) Cukier Fr. Sokół, 3) Mietelski Wł. Sokół, 4) Graca Franc. 3 psp, 5) Walczak Janusz Czarni Lw., 6) Król Eug. Sokół.

Kolegium Sędziów: Stryjenski, Ritterschild Stefan i Adam Krzeptowski Zdyb K., Schiele, Ignacy Bujak, Oppenheim, Ziętkiewicz.



Jedna z najmłodszych lwowskich „Czarnych” narciarek stawia pierwsze kroki w Sławsku

## SZERMIERKA

W orzededniu zawodów szermierczy  
Polska—Czechosłowacja

W dniach 17 i 18 b. m. odbędą się zawody między reprezentacyjnymi drużynami Polski i Czech. Zawody odbędą się w Krakowie i bu-

dzą w kołach szermierzy niezwykle zainteresowanie. Z obu stron wyłonione będą najlepsze siły amatorskie. Zawody te są uważane ze strony polskiej za mecz jaki się odbył w sezonie u. r. w Pradze. Zaznaczyć należy, że Czesi stanowią zwłaszcza w szermierce na szable klasę faktycznie światową, a tak poważne stanowisko zawdzięczają faktowi wybicia się na Olimpiadzie paryskiej na 3 miejsce w szablowych zawodach drużynowych. Nasi zawodnicy będą mieli nielada orzech do zgryzienia. Dla orientacji przytoczę wyniki, jakie nasza drużyna uzyskała ubiegłego roku w Pradze. Szable: 10:6 (na korzyść Czech) florety 10:6 (na korzyść Czech), szpady 9,5:6,5 (na korzyść Czech).

Jak więc z powyższego zestawienia widzimy istnieje różnica przewagi na korzyść zawodników czeskich. Przypuszczać jednak musimy, że Polska drużyna reprezentacyjna składająca się przeważnie z Krakowian, stanowi doskonale zgrany i doborowy zespół, który pod względem techniki, ambicji i gry faire zasługuje na pełne uznanie znawców.

Zawodnicy czescy składają się przeważnie z członków 3 znakomitych klubów „Biegel” „Cesky Sermirky” i „Slavia”. Skład drużyny czeskiej jest nam dotąd znany. Sądzić należy, że w skład drużyny wchodzić będą zawodnicy, którzy wyszli na pierwsze miejsca w ostatnich zawodach o mistrzostwo Czechosłowacji. Wyniki tych zawodów były następujące:

Floret: 1) Tursky (Cesky Sermirsky), 2) Dr Lada (Slavia), 3) Vavra (Biegel), 4) Javurek (C. S.), 5) Jesensky (Slavia), 6) Dr. Cernohorsky (Slavia), 7) Beznoska (Biegel), 8) Jungman (Biegel); — szable: 1) Svorcik (Biegel), 2) Jungman, 3) Lada, 4) Hrucink, 5) Klein (Kassai A. C. — Koszyce), 6) Beznoska, 7) Glanz, 8) Mrazek — szpada: 1) Jungman, 2) Dr. Cernohorsky, 3) Kriz, 4) Trille, 5) Dr. Lada, 6) Svorcik, 7) Javurek, 8) Jesensky.

Zawodnicy ci znani są już naszym szermierzom, częściowo z meczów w Pradze, częściowo zaś z międzynarodowych zawodów jakie odbyły się w marcu r. b. w Bernie Morawskim.

Skład polskiej drużyny rekrutować się będzie z czołowych naszych szermierzy, jacy wybili się na zawodach we Lwowie o mistrzostwo Polski w maju r. ub. Wyniki tych zawodów są następujące: floret: 1) kpt. Segda (AZS, Kraków), 2) Papée A. (AZS, Kraków), 3) Fridrich (K. Szerm. Lwów), 4) Dr. Ader (AZS, Kraków); szable: 1) Fridrich, 2) Mażecki (AZS, Kraków), 3) Papeé, 4) Dr. Ader. — szpady: 1) Fridrich, 2) Małecki, 3) Kawałek (AZS. Lwów), 4) Kronis (AZS. Lwów). Ponadto wchodzi jeszcze w rachubę major inż. Nusbaum prezes Wojskowego Klubu Szermierzy z Warszawy.

Na sędziów Komitet organizacyjny zaprosił szereg najwybitniejszych znawców szermierki z Krakowa, Warszawy i Lwowa.

W. S.



Z okazji niedzielnego Walnego Zjazdu Delegatów Związku Strzeleckiego, odbyło się na placu Saskim ślubowanie strzeleckie 500 nowozaciężnych strzelców na wierność ojczyźnie

## Z SOKOŁA

Sokół liczy obecnie na całym terenie Rzeczpospolitej zgórą 100.000 zorganizowanych członków i członkiń i prawie tyleż młodzieży od lat 10—18.

Czynnie ćwiczących Sokółów liczy: mężczyzn 20—25 tys. kobiet 10—12 tys. młodzieży obojga płci 30—40 tys.

W przyszłym roku obchodzi Sokół 60 lecie swego istnienia. Rzucona jest myśl, aby na tę niezwykłą uroczystość Sokola, zorganizować bieg rozstawni „Naokoło Polski” ze startem i meta we Lwowie.

W roku 1928 (prawdopodobnie w lipcu) Sokół organizuje zlot z racji 10-lecia niepodległości Państwa polskiego. Na zlot ten Sokół pragnie wystawić 10.000 ćwiczących na jednym boisku. Program ma obejmować sport, przysposobienie wojskowe i gimnastykę.

Niedawno zorganizował się Związek Słowiański Sokolstwa do którego należą: Polska, Jugosławia, Czecho-Słowacja i Rosja (emigracja), obecnie do Związku przystąpiła Bułgaria.

## SPORT W PŁOCKU

Zawdzięczając miłośnikom sportu płk. Koiszewskiemu ppłk. Leczewiczowi ppłk. Szt. Gen. Ostrowskiemu pp. Zaufallowi, Kulesza, Stro. bańskiemu sport w Płocku rozwija się bardzo dobrze. W zeszłym roku po za zawodami szkolnymi mieliśmy cały szereg atrakcyjnych sportowych urządzonych przez koło sportowe 4 pułku strzelców, które nie licząc się z „powodzeniem kasowym” zawsze należycie wywiązywało się z urządzanych zawodów wydając nawet bardzo ładne i liczne nagrody. Miejscowy starosta p. Boxa wiele przyczynił się do rozwoju sportu, urządzając piękne boisko. W bieżącym sezonie koło sportowe 4 p. s. k. obiecuje urządzić przy poparciu materialnym magistratu pływalnię, bo jak dotąd to nasz gród takowej nie miał, no i naturalnie sport pływakki prawie że nie był uprawiany. Kalendarz sportowy 4 p. s. k. przewiduje urządzenie następujących zawodów: 1) II bieg okrężny m. Płocka 2) konkursy hipiczne 3) zawody lekkoatletyczne 4) zawody

strzeleckie 5) zawody kolarskie 6) zawody pływackie 7) konkursy hipiczne i wyścigi konne. jak widzimy program dość obfity! „Nemo”.

## DRZAZGI

W „Wychowaniu Fizycznym” poznańskim czytamy:

„Kończący się teraz sezon sportów zimowych w Tatrach dał nam sensacyjną niespodziankę. Czternastoletnie dziewczę góralskie, dopuszczone do narciarskich „biegów pań” pobiło kilkakrotnie swe dorosłe rywalki. I znów w prasie jeden chór zachwyty. Tu i ówdzie tylko nieśmiała uwaga, że zwycięstwo nieważne, bo wbrew regulaminom sportowym działającym zawodników i zawodniczek na seniorów i juniorów. Zjawia się nawet projekt zawieszenia tego „fenomenu” na zawody międzynarodowe do Francji i Szwajcarii. Nie znalazł się nikt, któryby położył veto, zredukował „fenomen” do właściwej roli zawodów z rówieśniczkami, popartych racjonalnym treningiem ogólnym. Wszak reguła o losie większości „cudownych dzieci” i tu ma zastosowanie. Przemęczenie, zahamowanie rozwoju, wykoślenie moralne: oto co nieodpowiedzialni chwalczy nowej gwiazdy biorą na swe sumienie”.

Pogląd powyższy podzielamy i sądzimy, że Polski Związek Narciarski zechce wziąć go pod uwagę.

„Express Poranny” zamieścił niedawno fotografię pewnej dość chłopczykowato wyglądającej pływaczki amerykańskiej zaopatrując ją następującym tytułem: „Zawodowe pływanie zmienia płeć”. Pod zdjęciem niemniej rewelacyjnie objaśnienie: „Jedna z najsłynniejszych pływaczek amerykańskich pod wpływem ustawicznego treningu posiada wybitnie męskie rysy twarzy”.

Ni mniej ni więcej. Niedawno „Rzeczpospolita” twierdziła, że Suzanne Lenglen, ma od tenisa zbyt wielką głowę. Teraz pływanie „zmienia płeć”. Zaiste, pomysłowość naszych pism codziennych idzie bardzo daleko. Czy zmiany, jakie zaszły w ich umysłach, też przypisać należy uprawianiu jakiegoś „sportu”?

## KOLARSKI KROK „STADJONU”

### REGULAMIN

1. Bieg odbędzie się w dniu 25 kwietnia 1925 r. na przestrzeni 25 klm., w miejscu i godzinie, która podana będzie w Nr. 17 „Stadjonu”.
2. Uczestnicy winni odpowiadać następującym wymaganiom: 1) być obywatelem polskim i mieć skończonych 17 lat; 2) być kolarzem nie licencjonowanym przez Polski Związek Kolarski.
3. Uczestnicy, którzy zdobyli pierwszych 10 nagród w latach ubiegłych w biegach „Stadjonu”, oraz ci uczestnicy, którzy w biegach kolarskich zdobyli kiedykolwiek nagrodę, do zawodów dopuszczeni nie będą.
4. Zawodnicy stają do biegu na własnych rowerach dowolnego typu. Ubiór sportowy pożądanym, lecz nie obowiązującym.
5. Roweru zmieniać podczas wyścigu niewolno.
6. Zawodnicy zostaną przed biegiem zbadani przez lekarza i na podstawie orzeczenia lekarskiego mogą być do biegu nie dopuszczeni.
7. Sędziowie na starcie mają prawo skreślić z listy uczestników nie odpowiadających wymaganiom paragr. 2 i 3 tego regulaminu.

## KOMUNIKAT

### Komunikat Nr 95

#### Polskiego Związku Lawn-Tennisowego

**Sprostowanie.** Prostuje się pomyłkę druku w komunikacie P. Z. L. T. Nr 94 w pozycji „Wkładki roczne” — zamiast słowa „klubu” winno być: „Kluby”.

**Zmiana adresu:** Adres Sekcji Tennisowej Akademickiego Związku Sportowego w Krakowie brzmi: P. Ludwik Spiess — Kraków, Sławkowska 11.

## ODPOWIEDZI REDAKCJI

**Dabulewiczówna i Pacholski w Wilnie.** — Narty i rocznik są do odebrania w redakcji. powołać się na powyższą odpowiedź i odpowiednią legitymację.

## Krzyżówka



Wyrazy w krzyżówce czytają się w kierunku poziomym i pionowym. Każdy wyraz zawarty jest między dwoma polami czarnymi lub zakreskowanymi, albo między linią otaczającą krzyżówkę a polem czarnym lub zakreskowanym

### ZNACZENIE WYRAZÓW

#### POZIOME

1. Nazwiska dwojga sportowców, którzy zagra nicą przysporzyli sławy sportowi polskiemu.
7. Narciarz polski.
12. Inicjały znakomitego piłkarza i tenisisty czeskiego.
13. Sławny lekko-atleta z Haiti.
15. Ważna część ubioru sportowego.
18. Niezbędne dla łyżwiarzy (wspak).
19. Znany tyczkarz czeski.
20. Wyjście piłki poza boisko.
21. Klub węgierski.
24. Inicjały fundatora pucharu przechodniego.
25. Wybitny bramkarz wiedeński.
26. Klub wiedeński.
27. Piłkarz urugwajski.
28. Lekko-atleta jugosłowiański.
29. Inicjały klubu niemieckiego w Czechach.

#### PIONOWE

1. Lekko-atletka lotewska.
2. Piłkarz urugwajski.
3. Jeden z mistrzów Polski w biegach.
4. Miejscowość posiadająca doskonałe tereny narciarskie.
5. Skoczek i płotkarz czeski.
6. Węgierski klub piłkarski.
7. Niezjący piłkarz krakowski.
8. Słynny bokser.
9. Inicjały popularnego sportowca lwowskiego.
10. Międzynarodowe wyrażenie na narty.
11. Znany sędzia piłkarski z Budapesztu.
14. Szachista wiedeński.
15. Jeden z uczestników ostatniej wyprawy na Mount Everest.
16. Wyraz znany tenisistom.
17. Wybitna drużyna wielkopolska.
22. Lekko-atleta lotewski (znany z pobytu w Warszawie).
23. Lekko-atleta warszawski.

Rozwiązanie krzyżówki należy nadsyłać do dnia 24 b. m. Za trafne rozwiązania redakcja przernacza do rozlosowania 10 książek.

## TEATRY WARSZAWKIE

### Repertuar od 14 do 21 kwietnia.

**Wielki:** 14 „Md. Buterfley”, 15 „Borys Godunow”, 16 „Sprzedana narzeczona”, 17 pp. „Straszny dwór”, wiecz. „Carmen”, 18 pp. „Pajace i Rycerskość wieśniacza”, wiecz. „Zemsta za mur graniczny”.

**Narodowy:** „Księżniczka Żydowska”.

**Letni:** „Komedja wiarołomstwa”.

**Bogusławski:** „Róża” Żeromskiego.

**Polski:** Od 8 „Wino, kobieta i dancing”.

**Mały:** „Ładna historia”, od 17 „Łatwiej przejść wielbłądowi”.

**Niewiarowskiej:** „Lady Chic” z K. Niewiarowską w roli tytułowej.

**Qvi Pro Qvo:** „Servus Jarossy”.

**Perskie Oko:** „My chcemy króla”.

**Fredry:** „Śmierć cara Mikołaja II”.

**Nowości:** „Od 15-go „Teresina”.

**Odrodzony:** „Hultajska trójka”.

**Olimpia:** „Jak mi niedobrze”.

**Eldorado:** „Wiosna idzie”.

**Cyrk:** „Turniej zapaśniczy” z udziałem zapaśników z całego świata.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA  
Warszawa, Galeria Luxemburga. — Tel. 70-56, 282-66.  
P. K. O. Nr 7498.

PRENUMERATA  
Kwartalnie zł. 7.50, półrocznie zł. 15, rocznie zł. 30.  
Zagranicą 50% drożej.

CENNIK OGŁOSZEŃ  
1/4 strona — 360 zł., 1/2 str. — 200 zł., 1/3 str. — 185 zł.,  
1/4 str. — 100 zł., 1/8 str. — 65 zł., 1/16 str. — 35 zł.,  
1/32 str. — 20 zł., w tekście — 50% drożej. Zagraniczne  
o 100% drożej.



NIEWIELKĄ ILOŚĆ POZOSTAŁYCH ROCZNIKÓW  
SPRZEDAJEMY DLA KLUBÓW I PRENUMERATORÓW

# NA RATY

ZGŁOSZENIA KIEROWAĆ BEZPOŚREDNIO  
DO ADMINISTRACJI

I-szą RATĘ NALEŻY PRZESYLAĆ ZGÓRY  
W SUMIE PRZYNAJMNIEJ 10 ZŁ  
POZOSTAŁE RATY DO OMÓWIENIA



Hart!  
Siła!  
Zdrowie!  
Czart  
Chyba  
Powie,  
Że to nie  
skarby  
Są bezcenne,  
Które gdy po-  
siąść chcesz  
Z Ćwika  
przykład  
bierz.  
Na éwikowe  
spójrzyj  
bary  
Największe  
niczem mu  
ciężary!

Gdy siłę takż pragniesz mieć,  
Do Sport-Błocha po ciężary leć!

## SPORT-BŁOCH

Toruń, Katarzyny 5. Tel. 276.  
Bydgoszcz, ul. Gdańska 15B.

Wyciąć i zachować. C. d. nastąpi. 16



**PORADNIA**  
DLA SPORTOWCÓW OTWARTA  
W PRZYCHODNI ZJEDNOCZONYCH  
LEKARZY SPECJALISTÓW  
TEL. 65-56. — NOWY ŚWIAT 21.  
Kwalifikacje do poszczególnych sportów.  
Wskazówki treningowe.  
PORADNIA CZYNNA OD 1-3 i 6-8.  
PORADA 3 ZŁ DLA CZŁONKÓW  
KLUBÓW I MŁODZIEŻY.

**NARTY, ŁYŻWY, BOKS**  
**SZERMIERKA**  
DOM SPORTOWY „STADJON”  
KRAKÓW, GRODZKA 26. TEL. 15-96.

**RADIO** — ODBIORNIKI —  
I CZĘŚCI SKŁADOWE  
Wschodnia S-ka H. P.  
Warszawa, ul. Widok 3. — Tel. 183-51.

4 ZŁOTE MEDALE „MAISON ORMONDE”  
K. LIPIŃSKI — WARSZAWA  
ul. Jasna Nr 5 (gmach Filharmonji), telefon 17-02.  
Posiada na składzie największy wybór gotowych rowe-  
rów. Najdogodniejsze warunki kupna na raty. Najniższe  
ceny konkurencyjne. 2-letnia gwarancja na rowery.  
Cenniki i Katalogi na ka:de żądanie wysyłamy gratis.

*Czytajcie „Stadjon”*



PRZYBORY  
SPORTOWE  
PRZYBORY DO  
WYCHOWANIA  
FIZYCZNEGO  
SPRZĘT  
GIMNASTYCZNE

posiada stale na składzie i poleca:

**DOM SPORTOWY — POZNAŃ**  
Wały Jagiełły 2-a

Własne wytwórnie. Reprezentacje firm krajowych i zagranicznych.  
Cenniki wysyłamy bezpłatnie.

Wytwórnia przyrządów gimnastycznych i lekko-atletycznych



WYKONYWA  
WSZELKIE ZA-  
MÓWIENIA PO  
CENACH KON-  
KURENCYJNYCH.  
URZĄDZA SAŁE  
GIMNASTYCZNE  
CAŁKOWICIE  
I CZĘŚCIOWO

**W. SZYMBORSKI i S<sup>KA</sup>**  
WARSZAWA — BIELAŃSKA 5. — TELEFON 298-38.

ZNANY ZE SKUTECZNOŚCI



NAGR. W. ZŁOT. MEDALEM w PARYŻU

Zęby zdrowe zachowasz używając tylko dobre proszki

## AGATOL i MENTOLIN

EKSİKANS proszek usłwa pot po jednym użyciu.  
BOROMENTOL od kataru.  
KREM LANOLINOWY udelikatnia ręce  
GOLD CREAM PRIMAVERA, WASELINA TOALETOWA  
w tubach i pudełkach.

WYROBY ZNANE ZE SWEJ DOBROCI OD PÓŁ WIEKU — ZAŁAĆ WSZĘDZIE  
LABORATORJUM KOSMETYCZNE ST. GÓRSKI

WARSZAWA — LESZNO 12. TEL. 52-34